

Od chodnika po stok. Trwa sezon na złamania.
Rozmowa z prof. Pawłem Łagoszem, ortopedą **str. 2**



FOT. WUM

W serialu „Peaky Blinders” Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Ale to tylko fantazja filmowców. **str. 8-11**

POD PARAGRAFEM

Czwartek
15.01.2026
Nr 11

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Na co stać polskich piłkarzy ręcznych na mistrzostwach Europy w Skandynawii? str. 16



FOT. TOMASZ HOŁOD

„Kwadrat” nie do przestawienia.
Remigiusz Jezierski – nowy prezes Śląska **str. 15**

Transferowa zima Śląska. Odejdą Szota i Jezierski, przyjdzie trzech nowych graczy? **str. 16**



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

NASZE INTERWENCJE SZYBCIEJ MOŻNA DODZWONIĆ SIĘ DO BIAŁEGO DOMU W USA NIŻ DO DOLMEDU...

Obyś nie musiał dzwonić na infolinię

Remigiusz Biały
remigiusz.bialy@polskapress.pl

Czytelnicy wielokrotnie alarmowali, że coraz trudniej dodzwonić się na infolinię różnych instytucji. Dodatkowo, zamiast ludzi, po drugiej stronie słuchawki czekają automaty z zawiłymi komunikatami. Sprawdziliśmy.

Zaczelismy dzwonenie w piątek o godz. 10, od ogólnokrajowej infolinii Narodowego Funduszu Zdrowia. Wysłuchalismy formułkę o możliwych połączeniach do wyboru – pod jedynką z konsultantem NFZ, pod dwójką z biurem rzecz-

nika praw pacjenta. Trwało to 33 sekundy. Nic nie wybraliśmy. Następnie przez 37 sekund przedstawiane były kolejne opcje rozmowy. Wybraliśmy opcję: „inny temat” i przez 35 sekund słuchalismy informacji o RODO. Wszyscy konsultanci byli zajęci, a my byliśmy na 6. miejscu w kolejce. Przez następne 3 minuty i 14 sekund w słuchawce była muzyka. Od momentu wpisania numeru telefonu do kontaktu z człowiekiem minęły 4 minuty i 59 sekund.

Połączenie z biurem rzecznika praw pacjenta, po wybraniu tej opcji, było natomiast natychmiastowe.

Telefon na infolinię do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zaczelismy od 40-

sekundowego menu – była również możliwość wysłuchania komunikatu o adresach siedzib ZUS czy uwierzytelnienie się. Wybraliśmy zero, by połączyć się z konsultantem. Następnie trzeba było wybrać temat rozmowy. Przedstawienie ich zajęło 38 sekund. Zlisty ośmiu wybraliśmy renty. Przez kolejną 1 minutę i 35 sekund słuchalismy o możliwości ubiegania się o rentę wdowią i tym, że więcej informacji o tym jest na stronie internetowej. I zaczelismy właściwy okres czekania na rozmowę.

Rozpoczął się „koncert” muzyki, trwał 17 minut i 50 sekund. Wreszcie odebrał człowiek. Całe połączenie trwało 20 minut i 43 sekundy.

Wreszcie zadzwoniliśmy do rejestracji wrocławskiego Dolmedu. Tam zaczęło się od 55-sekundowego komunikatu, w którym proszono o przygotowanie numeru PESEL. Później przedstawiono opcje tematów, które można załatwić telefonicznie.

Wybraliśmy połączenie z konsultantem. W kolejce było 20 osób, a co jakiś czas muzyka była przerywana reklamą aplikacji mobilnej przychodni. Do momentu nawiązania rozmowy z człowiekiem minęło... 21 minut. Udało się nam zarejestrować na wizytę po niespełna 22 minutach...

Telefonowanie zakończyliśmy o godz. 11.30. Postanowiliśmy pocze-

kać do godz. 16, bo wówczas na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych wybija godzina 10 i pracę zaczyna infolinia Białego Domu – siedziby prezydenta USA.

Po wciśnięciu zielonej słuchawki natychmiast pojawił się komunikat o nagrywaniu rozmowy, po czym odezwał się konsultant. Zapytaliśmy o możliwość zwiedzania budynku i poinformowano nas, że wycieczkę należy rezerwować przez ambasadę w Warszawie. Wszystko to trwało około 1,5 minuty.

Na wycieczkę jednak nie liczymy, bo przecież mamy umówioną wizytę w Dolmedzie... ©©



WROCLAW

Policja zatrzymała 15-latkę podejrzaną o atak nożem na starszą kobietę przy Sztabowej str. 3

Osobą, która jest podejrzana przez służby o zaatakowanie nożem 77-letniej seniorki przy ul. Sztabowej, okazała się 15-letnia dziewczyna z Wrocławia. Wczoraj koło południa zatrzymała ją policja.

FOT. POLICJA

INWESTYCJE

Wrocław chce dostępu do kosmosu

Stolica Dolnego Śląska włączyła się do rywalizacji o budowę Centrum Technologicznego Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Podpisano oficjalny list aplikacyjny. *Czytaj str. 5*

Warszawa

Zbigniew Ziobro straci pieniądze, dom i majątek? Wniosek jest już w sądzie str. 6

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Jutro w naszej gazecie PULS

● Klimatolog Rafał Maszewski:
- To jeszcze nie koniec. Wyż rosyjsko-
skandynawski może nas jeszcze tej
zimy mocno zmrozić.

Radosław
Patroniak



SKOŃCZCIE JUŻ Z TYM GADANIEM, ŻE JESTEŚMY POTĘGĄ...

Zima w tym roku mocno trzyma, tak jakby czuła, że zbliżają się XXV Zimowe Igrzyska w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo (6-22 lutego) i nie chciałaby sprawić zawodów organizatorom i naszym zawodnikom. Ci ostatni szykują się na wyjazd do Włoch głównie w roli turystów, bo poza panczenistami i alpejką Maryną Gąsienicą-Daniel formą naszych sportowców pozostawia wiele do życzenia. Nic dziwnego, że prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz zadeklarował rekordowe kwoty dla przyszłych medalistów. Za dużo to on nie ryzykuje, bo jak się nic specjalnego nie wydarzy, to sporo kasy zostanie mu na budżet reprezentacyjnej.

Z jeszcze większym podziwem niż jego determinację do trwania na dobrze płatnym stołku obserwuję wytrwałość stacji TVN i Eurosport w promowaniu skoków narciarskich - niegdyś naszego sportu narodowego nr 1, zwłaszcza zimą, no bo latem nasi „lotnicy” spadali w hierarchii na pewno za piłkę nożną i siatkówkę, a być może też za koszykówkę i sporty walki.

Od trzech lat kadra skoczków jest w totalnym kryzysie, a dziennikarze telewizyjni, w sile 7 osób, przy okazji każdego konkursu zakłamują rzeczywistość i wmawiają nam, że idzie ku lepszemu. Notorycznie otumaniają ludzi, a ich siła oddziaływania jest tak duża, że minister sportu, Wielkopoleanin Jakub Rutnicki, przeznaczył na Polski Związek Narciarski kwotę ponad 12 mln zł (na szczęście te pieniądze trafią nie tylko do skoczków, ale też m.in. do biegaczy, alpejczyków i biathlonistów).

Minister Rutnicki, były piłkarz amator z Pniew, robi mnóstwo dobrych rzeczy i potrafi zachęcić młodzież do uprawiania sportu, ale skończyć z tezą, że jesteśmy potęgą w skokach narciarskich jeszcze nie umie... ©@

”

*Gdy pomagasz potrzebującemu,
nigdy nie oczekuj nagrody.
Sama wróci gołębkiem.*

Michał Komar, „GROM. Siłai honor”

CHLEBOMAT W GŁOGOWIE

Przy ul. Sybiraków 4 (róg Poczdamskiej) w Głogowie stał pierwszy w mieście automat z pieczywem. Można w nim kupić codziennie, o dowolnej porze dnia i nocy chleb, bułki, drożdżówki, pączki, pizzerki, a nawet bułkę tartą. Postawiła go Piekarnia Ciastkarnia Grygiel.

Obsługa jest intuicyjna. Wystarczy w aplikacji wybrać produkty (wtedy wyświetla się też ich skład). Potwierdzamy ilość i wybieramy formę płatności. W chlebomacie można płacić gotówką, kartą oraz Blikiem. ELKA



FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

ROZMOWA DNIA

OD CHODNIKA PO STOK: SEZON NA ZŁAMANIA TRWA

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Pawłem Łęgoszem, kierownikiem Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Mróz, śnieg, lód - brzmi jak gotowy przepis na uraz.

To prawda, choć sama zima nie jest niczemu winna. Ja dzieciństwo spędziłem w Nowym Targu - tam zima była zimą i nikt z tego powodu nie panikował. Problem zaczyna się wtedy, gdy próbujemy funkcjonować tak, jakby to było lato.

W jakich okolicznościach ludzie łamią się najczęściej?

Najczęściej są to banalne sytuacje: poślizg na chodniku, różnica w przyczepności - tu posypać, tam nie. Dochodzi do upadku i zaczyna się kaskada urazów. Jeśli bronimy się ręką - łamiemy nadgarstek, czasem łokieć, czasem obojczyk. Jeśli źle staniemy - cierpi staw skokowy, czasem podudzie. Przy większej energii urazu zdarzają się złamania miednicy.

To widać na SOR-ach?

Tak, bardzo wyraźnie. Pierwsza fala przyszła jeszcze przed świętami, przy nagłej zmianie pogody. Potem, gdy służby posypały chodniki, było trochę lepiej, ale zimą SOR-y są zawsze obciążone. Latem mamy hulajnogi i rowery, zimą - hasło „poślizgnięcie się”.

Czy zdarzają się szczególnie dziwne albo ciężkie przypadki?

Ciężkie, wielofragmentowe złamania po urazach niskoenergetycznych. Kiedyś takie obrażenia widzieliśmy po wypadkach samochodowych. Dziś wystarczy poślizg. To skłania do refleksji nad jakością kości współczesnych pacjentów.

Co się zmieniło?

Styl życia. Zła dieta. Bezczytność. My między sobą mówimy czasem o „kości McDonalldowej” - potocznie, nie naukowo. Chodzi o sytuację, gdy u osoby w średnim wieku, źle odżywionej, z otyłością, dochodzi do poważnego złamania po błahym urazie. Nie mam jeszcze twardych danych, ale obserwacja kliniczna jest jednoznaczna: kości i stawy młodszych pacjentów coraz częściej przypominają te u osób starszych sprzed 30 lat. Dieta, to, co jemy, ma kapitalne znaczenie. Włączam do terapii dietę wysokobiałkową, szczególnie o osób starszych.

A sporty zimowe? Ulica czy stok - gdzie jest groźniej?

Na stoku dziś głównym problemem są zderzenia. Stoki są przeludnione. Urazy bywają bardzo poważne, bo dochodzi do nich przy dużej prędkości.

Kto trafia do was najczęściej - seniorzy?

Co ciekawe - niekoniecznie. Osoby starsze często wykazują więcej rozsądku i po prostu nie wychodzą, gdy jest bardzo ślisko. Widzimy wielu pacjentów



FOT. WUM

w młodym i średnim wieku: aktywnych, pracujących, jeżdżących na nartach, biegających na autobus.

Ile takich urazów wymaga operacji?

Statystycznie dziennie na nasz SOR trafia 40-45 pacjentów ortopedycznych. Około 8-10 z nich wymaga leczenia operacyjnego. To ogromna skala.

Gips - klasyczny czy nowoczesny, plastikowy?

W szpitalu stosujemy klasyczny gips i uważam, że na początek jest najlepszy. Można go rozciąć przy obrzęku, łatwo kontrolować. Gipsy plastikowe nie są finansowane przez NFZ i nie widzę w nich przewagi u dorosłych. U dzieci - owszem, czasem się sprawdzają.

Na koniec - kilka prostych zasad na zimę?

Po pierwsze: odpowiednie buty. Po drugie: zwolnić. Po trzecie: trzymać się poręczy, unikać biegania po śliskim - nie da się planowo zapanować nad grawitacją. Po czwarte: racjonalnie podchodzić do sportu. I pamiętać, że zima nie trwa wiecznie, ale złamanie może zostać z nami na długo - najbliższe 6-12 tygodni będą miały wyłączone z życia, o ile wszystko będzie przebiegało prawidłowo. ©@

PRZYRODA

Klaps od zimy

Jak zwykle o tej porze roku Pani Zima wszystkich zaskoczyła: drogowców, kierowców i narciarzy. Dla jednych przyszła zbyt szybko i niespodziewanie, dla innych zdecydowanie za późno. Co prawda komunikaty meteorologiczne były jednoznaczne, ale nikt się nimi nie martwił. Miało być dobrze, a wyszło jak zawsze. Narciarskie lobby każdego dnia wzdychało o śnieg i mróz. Byłe przyszedł szybko i został jak najdłużej. Jak się im spełniło, zaczęli psioczyć na oblodzone drogi i korki. No bo jak dojechać do stacji narciarskiej? Sztaby drogowców, marząc o odwilży, nerwowo liczyły tony zużytej soli, tudzież ustawiały piaskarki w strategicznych punktach, by choć raz wygrać z gołole. A zima to łagodna lekcja pokory. Klaps w pupę człowieka, pana stworzenia, co to beczelnie myśli, iż ujarzmi naturę. Wystarczy kilka stopni mrozu i parę centymetrów śniegu, by cudownie uporządkowany świat stanął na głowie. Jeśli zaś spadnie ze trzydzieści centymetrów, to od razu zima stulecia! Zdumieni są synoptycy, których prognozy spełniły się z nawiązką. Bezradni są kierowcy na zasypanych drogach tudzież służby, które dwoją się i troją. A tu wciąż sypie... Wierzę, że Ktoś w niebiosach zarządza pogodą. I bardzo mu współczuję. Sprzeczne modły, codzienne pretensje, porcje wywisk. Za dużo, za szybko, za wcześniej. Trudno być Bogiem.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

KRÓTKO

TRZEBNICA

Emerytowany major oskarżony o molestowanie fizjoterapeutek

Koszmar pracownicy szpitala w Trzebnicy. Sebastian D., emerytowany major Wojska Polskiego, miał molestować i prześladować pięć kobiet. Śledczy mówią m.in. o ściąganiu jednej z nich bielizny podczas rehabilitacji. Grozi mu nawet 15 lat więzienia.

Akt oskarżenia w tej sprawie został już skierowany do Sądu Rejonowego w Trzebnicy, co potwierdziła wczoraj Karolina Stocka-Mycek z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Śledczy oskarżyli Sebastiana D., byłego majora Wojska Polskiego i dawnego pracownika szpitala im. św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, o molestowanie i stalking pięciu współpracowniczek. Były nimi fizjoterapeutki i pielęgniarka.

Zdaniem śledczych, oskarżony podstępem i wbrew woli miał doprowadzić jedną z pokrzywdzonych do poddania się innej czynności seksualnej. Z ustaleń prokuratury wynika, że podczas rehabilitacji miał opuścić jej bieliznę

i dotykać ją w miejscach intymnych. Oskarżono go również o to, że drugą kobietę złąpał za szyję, przycisnął i zmuszał do pochylecia się w sposób, który wywołał u niej dolegliwości bólowe.

- Ponadto, Sebastianowi D. zarzucono popełnienie trzech czynów, polegających na upokrzywdzonych poprzez wielokrotne naruszanie ich nieetykalności cielesnej - dodaje rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu.

Sebastian D. miał zachodzić je od tyłu, przytrzymywać, łapać za ramiona i dotykać swoim ciałem ciało pokrzywdzonych. To, jak przekazuje prokuratura, wywołało u nich nie tylko poczucie poniżenia, ale i udręczenia i zagrożenia. Oskarżony nie przyznał się do zarzutów. Grozi mu nawet 15 lat więzienia.

Jako pierwsza o sprawie informowała „Gazeta Wyborcza”. Karolina Kwiatek

PEŁCZYCE/GMINA DOMANIÓW

Tafla lodu spadła na auto



Kierowca ciężarówki nie zaprzęgał sobie głowy porannym ściąganiem lodu z naczepy. Wyjechał na drogę wojewódzką nr 396 i tam bryła lodu zsunęła się z dachu na jadące z naprzeciwka BMW. 49-letni kierowca i 48-letnia pasażerka BMW zostali ranni. Sprawca odjechał z miejsca wypadku. Teraz szuka go policja. KK

LEGNICA

MOPS w Legnicy ma nową szefową

Agnieszka Hajnowska została nową dyrektorką tej instytucji. Wcześniej, od 2005 r. pełniła w niej funkcję Kierownika Działu Świadczeń w MOPS. **EDKA**

WROCŁAW

Wrocław zyska nowoczesną infrastrukturę sportową

Berger Bau zaprojektuje i wybuduje blok sportowy przy Szkole Podstawowej nr 97. Wartość kontraktu to 26 934 984 zł brutto, a czas realizacji - 22 miesiące. **LESZ**



LEGNICA

Ciężarówka uderzyła w bariery na autostradzie A4

Wczoraj ok. godz. 4 na węźle autostrady A4 z drogą S3 samochód ciężarowy wjechał w bariery ochronne i na długi czas zablokował przejazd w kierunku Wrocławia. **EDKA**

FOT. MŁ. ASP. ALEKSANDER PUNDYK

Zatrzymania za handel ludźmi i zmuszanie do prostytucji

Karolina Kwiatek

karolina.kwiatek@polskapress.pl

Podczas nocnej akcji służb na Dolnym Śląsku, policjanci zatrzymali 13 osób, które zajmowały się handlem ludźmi i zmuszaniem do prostytucji. W tle są też narkotyki i przejmowanie nieruchomości.

Informację o przeprowadzeniu nocnych zatrzymań potwierdzili nam wczoraj mundurowi z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Monika Kaleta z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu przekazuje, że funkcjonariusze działali na terenie całego kraju. W przypadku Dolnego Śląska mowa o trzech powiatach: wrocławskim, milickim oraz oleśnickim.

W pełnym rynsztunku, ciemną nocą

Policja udostępniła film z akcji. Widać na nim, jak uzbrojeni po zęby policjanci z Zespołu do Walki z Handlem Ludźmi KWP we Wrocławiu, we współpracy z mundurowymi z Twardogóry wchodzą nocą do mieszkań w kamienicach i zatrzymują podejrzanych.

Jak informują funkcjonariusze z sekcji prasowej dolnośląskiej policji, w ręce policji wpadło łącznie 13 osób, w tym szef szajki: 31-letni oleśniczanin.



Kadr z filmu, na którym uzbrojeni policjanci z Zespołu do Walki z Handlem Ludźmi KWP we Wrocławiu wchodzą nocą do mieszkań w kamienicach i zatrzymują podejrzanych

- Policjanci zatrzymali 13 członków zorganizowanej grupy przestępczej, działającej na terenie całego kraju. Grupa zajmowała się głównie handlem ludźmi, dystrybucją oraz produkcją różnego rodzaju narkotyków, a ponadto przejmowaniem gruntów i nieruchomości na terenie całej Polski. 8 z jej członków zostało tymczasowo aresztowanych - przekazują policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Mundurowym udało się uwolnić dwie kobiety, więzione przez przestępców.

Mają zapewnione wsparcie psychologiczne oraz opiekę Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla Ofiar Handlu Ludźmi.

Nie są to jednak jedyne ofiary. Łącznie było ich siedem, ale jednej z nich udało się uciec. To dzięki niej udało się dotrzeć do pozostałych przestępców i uwolnić ich pozostałe ofiary. Kobieta była przetrzymywana w okolicy Krakowa.

- Przestępcy werbowali kobiety do pracy w charakterze prostytutek, wykorzystując ich trudną sytuację życiową,

nieporadność, a nawet uzależnienie. Posługiwali się okrutnymi metodami jak uprowadzenie, groźby karalne czy wykorzystywanie krytycznego położenia. Kobiety były zmuszane do prostytucji bez względu na stan zdrowia czy wyczerpanie fizyczne i emocjonalne. Zakazano im kontaktów z rodziną i swobodne przemieszczanie się - przekazują policjanci.

Decyzją krakowskiego sądu 8 osób trafiło do aresztu, a 5 objęto środkami wolnościowymi (może być to np. dozór policji - red.). ©©

FOT. KWP WE WROCŁAWIU

Szpital otwiera poradnię chirurgii naczyniowej

Edyta Golisz
miejscowość

- Nowa poradnia to ważny krok w rozwoju opieki nad osobami z chorobami naczyń, zarówno tętniczymi, jak i żylnymi - poinformował Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Legnicy.

Poradnia mieści się na I piętrze Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy. Zapewni kompleksową opiekę ambulatoryjną, obejmującą m.in. diagnostykę i leczenie chorób naczyń

obwodowych, aorty, żył głębokich oraz zaburzeń hemodynamicznych, kwalifikację do zabiegów chirurgicznych i endowskularnych oraz opiekę po procedurach naczyniowych, konsultacje w zakresie żyłaków, niedokrwienia kończyn oraz przewlekłych chorób tętnic oraz kontrole po zabiegach naczyniowych i prowadzenie leczenia utrwalającego.

Poradnia ruszy w najbliższy poniedziałek. Niezbędne jest skierowanie do poradni chirurgii naczyniowej, kod 1530. Rejestracja telefoniczna: 76 721 17 35.



W nowej poradni legnickiego szpitala pomoc znajdą m.in. pacjenci z żyłakami (zdjęcie ilustracyjne).

FOT. LUKASZ ZARZYCKI

Podejrzewaną o zranienie nożem 77-letniej kobiety okazała się nastolatka...

Karolina Kwiatek
karolina.kwiatek@polskapress.pl

Policja zatrzymała 15-latkę, podejrzewaną zranienie nożem 77-latkę przy ul. Sztabowej we Wrocławiu.

- Dalsze czynności w sprawie będą prowadzone przez policjantów pod nadzorem prokuratury oraz sądu rodzinnego - informują policjanci z Wrocławia.

Wcześniej policja opublikowała jej wizerunek. Być może pomogło to w zatrzymaniu podejrzewanej o napaść młodej dziewczyny w czarnej kurtce.

Przypomnijmy. W piątek (9 stycznia) ofiarą nożownika padła 77-letnia kobieta. Udało nam się skontaktować z rodziną seniorki. Wiadomo, że emerytka została zabrana do jednego z wrocławskich szpitali. Ma kilka ran kłutych. Najpoważniejsza z nich znajduje się na wysokości nerek.

Jak doszło do ataku? Zdaniem pani Pauliny, córki poszkodowanej 77-latkę, starsza kobieta wyszła z samochodu

przy ul. Sztabowej. Została tam przywieziona przez swojego syna, na działkę.

- Powiedziała nam, że tuż przy wejściu bocznym na teren ogródków działkowych przy ul. Sztabowej, ktoś złapał ją za rękę. Gdy się odwróciła, zobaczyła człowieka, który następnie ją zaatakował, zadał kilka ciosów nożem. Wzywała pomocy, ale nikogo w pobliżu tam wtedy nie było. Zanim zemdlała zdążyła zadzwonić do brata - opowiedziała nam pani Paulina.

O sprawie zostały zawiadomione służby. Karetkę wezwał kierowca, który akurat przejeżdżał obok.

Ofiara nożownika trafiła do jednego z wrocławskich szpitali.

- Mama jest skołowana, bardzo obolała, ma rany kłute, najpoważniejszą na wysokości nerek, lekarze mówią, że doszło do wewnętrznego krwotoku - opowiadała nam wtedy na gorąco pani Paulina. - W szpitalu przy mamie był rysownik, sporządził portret pamięciowy.

©

Tynk posypał się z sufitu, żłobek od razu zamknięto

Karolina Kwiatek
Wrocław

Magistrat zamyka żłobek przy ul. Białowieskiej 27. Budynek zaczął się sypać. Dzieci przeniesiono do innych placówek, a sprawą zajmuje się Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego.

O zamknięciu placówki poinformowało wczoraj biuro prasowe Urzędu Miejskiego we Wrocławiu. Okazało się, że dzień wcześniej (czyli we wtorek, 13 stycznia) w stołowce żłobka nr 3 przy ul. Białowieskiej 27 z części sufitu odpadł tynk. Na szczęście w tamtym momencie w pomieszczeniu nie było ani dzieci, ani opiekunek.

Obiekt został zamknięty do odwołania. Dzieci i opiekunki przeniesiono do pobliskich placówek.

„Kierując się najwyższymi standardami bezpieczeństwa, podjęto decyzję o czasowym wyłączeniu budynku z użytkowania oraz o przeniesieniu dzieci do pobliskich żłobków.



Żłobek nr 3 przy ul. Białowieskiej 27 we Wrocławiu.

Opieka nad nimi sprawowana jest przez dotychczasowych opiekunów, co pozwala zachować ciągłość opieki i poczucie bezpieczeństwa” - czytamy w komunikacie biura prasowego Urzędu Miejskiego we Wrocławiu.

Jak dodają przedstawiciele magistratu, na miejscu są pracownicy Zarządu Inwestycji Miejskich oraz Wrocławskiego Zespołu Żłobków. Sprawę zgło-

szono do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. W planach jest również zlecenie ekspertyzy budowlanej, która ma wykazać, dlaczego doszło do awarii. To na jej podstawie ma zostać określony „zakres dalszych działań”.

Żłobek ma wszystkie aktualne przeglądy, wymagane przepisami prawa budowlanego. - O wszelkich dalszych krokach oraz o terminie ewen-

tualnego powrotu do budynku rodzice będą informowani na bieżąco - przekazują urzędnicy z ratusza.

W stołowce żłobka nr 3 z części sufitu odpadł tynk. Na szczęście w pomieszczeniu nie było ani dzieci, ani opiekunek.

0011463306

REKLAMA

0410707709

Z ogromnym smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

**Eugeniusza Ryszarda
Jopka**

wieloletniego Dyrektora
Dolnośląskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych
we Wrocławiu.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy współczucia.



Pracownicy
Dolnośląskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych
we Wrocławiu

Msza żałobna zostanie odprawiona
dnia 16 stycznia 2026 roku o godz. 12.00
w kościele św. Jana Apostoła przy ul. Królewskiej 30,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na cmentarz Pawłowski.

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tania, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis.

Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWozy ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWozy ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 15 stycznia 2026

● OSOBOWICE

Urszula Leszkiewicz g. 7
Zygmunt Woźniak g. 10.40
Teresa Olszewska g. 11.20
Zuzanna Oniszko g. 12

Danuta Drębkowska g. 12.40
Stanisław Złotkowski g. 13.20
Beata Popiel g. 14

● PSIE POLE

Piotr Depta g. 9
Katarzyna Romaszkan g. 10

● GRABISZYN

Irena Panow g. 10
Barbara Żukrowska g. 11
Jadwiga Hampel g. 12
Barbara Pal g. 13
Jadwiga Rusak-Hoffann g. 14
Jan Łojewski g. 15

● JERZMANOWO

Rustana Serbin g. 10
Władysława Wiederhoft g. 12

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Wrocław chce dostępu do kosmosu. Walczymy o centrum technologiczne

A. Kolesińska, K. Bałajewicz
Wrocław

Wrocław włączył się do rywalizacji o jedną z najważniejszych inwestycji technologicznych ostatnich lat w Polsce: budowę Centrum Technologicznego Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA).

W Starym Ratuszu we wrocławskim Rynku podpisano wczoraj oficjalny list aplikacyjny do premiera oraz do Europejskiej Agencji Kosmicznej. Dokument poparli przedstawiciele dolnośląskich samorządów, administracji rządowej, świata nauki i biznesu, a także konsulowie Niemiec i Czech. Wśród sygnatariuszy znaleźli się m.in. wojewoda dolnośląska Anna Żabska, prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, prezydent Wałbrzycha Roman Szełemej, wicemarszałek województwa Michał Rado, naukowcy wrocławskich uczelni oraz przedstawiciele firm z branży kosmicznej.

Wrocław o lokalizację Centrum Europejskiej Agencji Kosmicznej konkuruje z Katowicami, Krakowem, Gdańskiem i Łodzią. Nieoficjalnie mówi się także o możliwych aplikacjach Warszawy i Poznania. Ostateczną decyzję lokalizacji centrum podejmie ESA, najprawdopodobniej wiosną. Dlaczego to właśnie Wrocław powinien zostać wybrany, a nie np. Katowice lub Kraków?

- Wrocław ma bardzo dobry background związany z uczelniami wyższymi. Mamy dostęp do 160 tys. studentów. Posiadamy dobrze rozwinięty biznes, silnie związany z projektami kosmicznymi. Na start dokładamy więc kilkanaście firm z dużym doświadczeniem, działających w technologiach kosmicznych. Do tego znajdujemy się blisko Niemiec i Czech, które wyraziły gotowość na współpracę nad nowymi technologiami. Wrocław jest przygotowany infrastrukturalnie do tego projektu, nie trzeba wielkich, dodatkowych inwestycji. W tej chwili trudno nie lokować Wrocławia jako lidera. Natomiast musimy poczekać na decyzję, którą podejmie ESA. Liczymy, że zapadnie w kwietniu tego roku - odpowiada Radosław Michalski, dyrektor Departamentu Marki Miasta Urzędu Miejskiego Wrocławia.

Czym byłoby Centrum ESA?

Planowane Centrum Technologiczne ESA ma być ośrodkiem badawczo-rozwojowym. W takich placówkach opracowywane są nowe technologie związane z budową sprzętu kosmicznego, satelitów, systemów nawigacyjnych i komunikacyjnych, a także z szeroko pojętymi projektami kosmicznymi realizowanymi przez Europę. Co istotne, wiele z tych rozwiązań znajduje później zastosowanie na Ziemi, m.in. w medycynie, rolnictwie, telekomunikacji czy systemach ostrzegania przed katastrofami naturalnymi.

- We Wrocławiu udowodniłmy już, że potrafimy realizować pełnoskalowe misje dla Europejskiej Agencji Kosmicznej. Braliśmy udział w projektowaniu misji nawigacji satelitarnej na Księżycu, a obecnie przygotowujemy misję satelitarno-nawigacyjną na Marsie. Nie zaczynamy od zera - podkreśla prof. Krzysztof Jakub Sośnica z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Tysiące nowych miejsc pracy?

Tak było w Holandii

Powstanie centrum ESA oznaczałoby dla regionu nowe, wysoko wyspecjalizowane miejsca pracy. Jak szacuje miasto, na starcie mogłoby to być kilkaset etatów dla inżynierów, naukowców i techników z Polski i całej Europy. W dłuższej perspektywie skala ta może się znacznie zwiększyć. Przykładowo w ośrodku ESA w Holandii pracuje dziś około 3 tys. osób.

Doświadczenia innych krajów pokazują, że wokół ośrodków ESA szybko pojawiają się



Wojewoda dolnośląska Anna Żabska podpisuje list, w którym Wrocław ubiega się o budowę ośrodka ESA.

tzew. inwestycje towarzyszące. Firmy technologiczne przenoszą swoje siedziby lub zakładają nowe oddziały w pobliżu centrum, co dodatkowo napędza lokalną gospodarkę.

- Ośrodek ESA zawsze generuje wzrost biznesu. Tak było w Holandii, Wielkiej Brytanii czy Niemczech. We Wrocławiu mamy już kilkanaście firm z branży kosmicznej, ale taki impuls pozwoliłby przyciągnąć kolejne i zwiększyć liczbę kontraktów - mówi Mikołaj Podgórski, dyrektor operacyjny wrocławskiej firmy Scanway.

Są studenci, specjaliści i perspektywy

Władze miasta i regionu przekonują, że Wrocław spełnia główne warunki stawiane przez ESA. Jednym z nich jest dostępność komunikacyjna. Centrum Agencji Kosmicznej

musi znajdować się maksymalnie godzinę drogi od międzynarodowego lotniska. Wrocław spełnia ten warunek. Dodatkowo lotnisko zostało niedawno rozbudowane o kolejne miejsca postojowe dla samolotów, a jego prezes zadeklarował gotowość do dalszych inwestycji na potrzeby agencji.

- Mamy bardzo dobre połączenie z innymi miastami w Polsce. Autostrady, drogi szybkiego ruchu, lotnisko, które oferuje loty do 25 krajów. Nasze województwo ma same plusy. Jesteśmy regionem, który wspiera przedsiębiorców. To we Wrocławiu są najważniejsze firmy z branży kosmicznej - ocenia wicemarszałek województwa dolnośląskiego Michał Rado.

Następnym warunkiem jest dobre zaplecze naukowe. Wrocław dysponuje natychmiastowym dostępem do uczelni

wyższych, naukowców i puli około 160 tysięcy studentów. Nie można zapominać, że we Wrocławiu mamy mnóstwo specjalistów. W naszym mieście działają firmy liczące się na europejskim rynku kosmicznym, jak Scanway (optyka i systemy wizyjne), SatRevolution (nanosatellity i AI) czy Thorium Space (łączność satelitarna).

Kolejnymi głównymi warunkami są:

- perspektywa rozwoju miasta, w którym ma powstać Centrum Europejskiej Agencji Kosmicznej,

- bezpieczna lokalizacja, oddalona od możliwych kryzysów, takich jak np. wojna.

Gdzie mogłoby powstać centrum?

Miasto zaproponowało ESA dwie lokalizacje: tereny Wrocławskiego Parku Technolo-

gicznego przy ul. Klecińskiej oraz obszar Portu Łukasiewicza przy ul. Stabłowickiej. Jednocześnie Wrocław pozostaje otwarty na inne propozycje, w tym tzw. greenfieldy. To niezagospodarowane tereny, na których możliwa byłaby budowa kompleksu od podstaw, z pełną swobodą projektowania infrastruktury. Wiele z nich leży blisko granicy miasta.

Trójkąt nowoczesnych technologii?

Wniosek Wrocławia spotkał się z pozytywną reakcją Czech i Niemiec. Konsulowie obu państw podpisali list aplikacyjny, licząc na powstanie trójkąta współpracy technologii kosmicznych Wrocław - Praga - Drezno.

- Wyrażam pełne poparcie dla inicjatywy starań miasta Wrocław i Dolnego Śląska dla utworzenia siedziby centrum badawczo-rozwojowego ESA. Miasto Wrocław i cały region to filar rozwoju gospodarki w Polsce i Europie. Z dużym entuzjazmem obserwuję rozwój potencjału technologicznego i innowacyjnego Dolnego Śląska, także w sektorze kosmicznym. Strategiczne położenie i dobre połączenie sprzyja nawiązaniu silnej relacji Polska-Niemcy, szczególnie między Dolnym Śląskiem a Saksonią. Istnieje realny potencjał współpracy w sektorze kosmicznym między naszymi krajami - mówi Martin Kremer, Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec.

Przypomnijmy, że plan utworzenia Centrum ESA w Polsce ogłosił w lipcu premier Donald Tusk, wskazując na jego znaczenie dla bezpieczeństwa i rozwoju sektora kosmicznego. Polska dołączy w ten sposób do grona krajów, w których - obok Paryża - działają regionalne ośrodki ESA, m.in. w Holandii, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Pozostaje tylko wybór miasta.

Wszystko wskazuje na to, że Wrocław jest do tego wyścigu wyjątkowo dobrze przygotowany. Perspektywa powstania Centrum Technologicznego Europejskiej Agencji Kosmicznej w Polsce to perspektywa kilku lat.

- Ubiegłoroczna misja kosmiczna pokazała, że Polska gra w lidze mistrzów. Wrocław może być zapleczem takich misji. Dolny Śląsk ma znakomitą lokalizację i potencjał - podkreśla wojewoda Anna Żabska.



Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia



Martin Kremer, Konsul Generalny Republiki Federalnej Niemiec

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

USTRZYKI DOLNE

Policjanci uratowali pijanego 15-latka leżącego w śniegu

Policjanci pełniący służbę patrolową w Ustrzykach Dolnych ok. godz. 20 przy ul. Fabrycznej zauważyli światło wydobywające się z zaspasnieźnej. Po zatrzymaniu radiowozu i sprawdzeniu miejscamundurowi odkryli leżącego w śniegu nastolatka.

Chłopak był skrajnie wychłodzony, miał drgawki i nie potrafił utrzymać się na nogach. Kontakt z nim był bardzo utrudniony. Sytuacja była dramatyczna, ponieważ tem-

peratura na zewnątrz spadła do -7 °C. Policjanci wezwali zespół ratownictwa medycznego, przenieśli chłopca do radiowozu i okryli go folią termiczną. W trakcie udzielania pomocy funkcjonariusze wyczuli od nastolatka silną woń alkoholu. Badanie wykazało, że mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego miał w organizmie blisko 2 promile. Chłopca przetransportowano do szpitala. Sprawą zajmie się sąd rodzinny. ŁS

ŚWINOUJŚCIE

Pamiętają o ofiarach Heweliusza



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Syrenami na promach i okrętach Marynarki Wojennej oraz uroczystościami pod pomnikiem „Tym, którzy nie powrócili z morza” upamiętniono ofiary katastrofy promu Jan Heweliusz, który zatonał 33 lata temu - 14 stycznia 1993 roku - na Bałtyku. Na morzu zginęło wtedy 36 pasażerów i 20 członków załogi.

SOPOT

Śledztwo ws. śmierci Soyki

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński poinformował, że śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Sopocie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Stanisława Soyki zostało zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu śledztwa. Jak uzasadnił, czyn nie zawiera znamion czynu za-

bronionego. - Natomiast szanując wolę rodziny zmarłego, więcej informacji na temat przedmiotowego śledztwa nie udzielamy - dodał prokurator Duszyński.

Śledztwo w sprawie śmierci artysty prowadziła Prokuratura Rejonowa w Sopocie z art. 155 kk. W trakcie czynności nie stwierdzono udziału osób trzecich. PAP

ZAKOPANE

W środę po raz pierwszy w tym sezonie zimowym uruchomiono wyciąg narciarski w Kotle Gąsienicowym na Kasprowym Wierchu w Tatrach. Odpowiednia ilość naturalnego śniegu pozwoliła na przygotowanie tej trasy o charakterze alpejskim. Drugi wyciąg i trasa z Kasprowego Wierchu do Doliny Goryczkowej pozostają zamknięte z powodu zbyt małej ilości śniegu. Na szczycie Kasprowego Wierchu leży obecnie około 80 cm białego puchu.

”

Fundamentalną sprawą jest to, żeby ograniczyć zjawisko przymusowego wypychania ludzi na umowy śmieciowe

Sebastian Gajewski wiceminister pracy

Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Wniosek w sądzie

Marcin Koziestański
Warszawa

Do sądu trafił zmodyfikowany wniosek ws. obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości Zbigniewa Ziobry. Jednoznacznie wskazano w nim zakres, kwoty oraz wierzycieli.

- Nie uległy zmianie zakres i cel zabezpieczenia, podstawa prawna, wysokość ani rodzaj zabezpieczanych należności, zakres majątku objętego zabezpieczeniem ani okoliczności faktyczne sprawy - przekazał PAP rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

Informację o ponowieniu przez prokuraturę wniosku o nałożenie zabezpieczenia majątkowego na dom należący do posła PiS i byłego szefa MS Zbigniewa Ziobry podał we wtorek portal rmf24.pl. Poprzednie takie wnioski trafiły do sądu w listopadzie i grudniu ub.r.

Jak potwierdził PAP prok. Nowak, w poniedziałek prokurator Zespołu Śledczego nr 2 PK zajmującego się sprawą Funduszu Sprawiedliwości wydał postanowienie o zmianie poprzednich decyzji - z 12 listopada oraz 4 grudnia 2025 r. - o zabezpieczeniu na mieniu podejrzanego Zbigniewa Ziobry.

- Zmiana polegała na doprecyzowaniu i uszczegółowieniu sposobu zabezpieczenia majątkowego poprzez wyrażne wyodrębnienie hipotek odpowia-



FOT. ADAM JANKOWSKI

W poniedziałek obrońca Zbigniewa Ziobry poinformował, że jego klient uzyskał azyl polityczny na Węgrzech

dających poszczególnym rodzajom zabezpieczanych należności. W postanowieniu jednoznacznie wskazano zakres, kwoty oraz wierzycieli przypisanych do konkretnych hipotek - wyjaśnił rzecznik PK.

Jak dodał, to postanowienie prokuratora zostało we wtorek przesłane do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej.

Jak przypomniał prok. Nowak, po raz pierwszy w listopadzie ub.r. prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na mieniu Ziobry poprzez obciążenie hipoteką

przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków zgromadzonych na rachunku bankowym.

- Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym (grzywna, obowiązek naprawienia szkody, przepadek, zwrot korzyści) poprzez uniemożliwienie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - dodał.

Zgodnie bowiem z Kodeksem postępowania karnego w razie zarzucenia podejrzanemu popełnienia przestęp-

stwa, za które można orzec grzywnę lub na przykład obowiązek naprawienia szkody, prokurator może z urzędu zabezpieczyć wykonanie tego orzeczenia na mieniu podejrzanego, jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że bez takiego zabezpieczenia jego wykonanie będzie niemożliwe lub znacznie utrudnione. - W niniejszej sprawie obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego zostały spełnione - ocenił rzecznik PK.

Prokuratura Krajowa zarzuca Ziobrze, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. Ziobro, według prokuratury, miał popełnić 26 przestępstw.

Na dziś zaplanowane jest posiedzenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który ma odnieść się do wniosku prokuratury o zastosowanie aresztu wobec Ziobry na trzy miesiące. W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku o areszt prokuratura - według jej zapowiedzi - ma wydać za byłym ministrem list gończy i na jego podstawie zostaną uruchomione dalsze poszukiwania posła PiS na terenie kraju. Jeżeli w toku tych działań służby ustalą, że Zbigniew Ziobro nie przebywa na terytorium Polski, kolejnym etapem działań prokuratury ma być uruchomienie poszukiwań na podstawie europejskiego nakazu aresztowania. PAP

Minister finansów: Nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kierować ustawę budżetową do TK

oprac. Karolina Wrońska
Łódź

Andrzej Domański podkreślił w środę, że prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność budżetu na 2026 r. i skierować go do TK.

Minister finansów i gospodarki o dalsze losy ustawy budżetowej był pytany w Łodzi w kontekście słów prezydenta dotyczących jej

podpisania lub skierowania do Trybunału Konstytucyjnego. Jak mówił Karol Nawrocki, jest dużo wątpliwości wokół polskiego budżetu i ocenił, że „za sprawą niedoskonałej pracy ministra Domańskiego stan finansów publicznych jest dzisiaj w nie takim stanie, jak wypadaloby go przygotować państwu, które jest w grupie G20”.

- Wciąż liczę, że pan prezydent podpisze budżet. To dobry budżet, w którym realizujemy kluczowe zadania. W mojej opi-

nii nie ma żadnego argumentu za tym, żeby ten budżet nie został przez pana prezydenta szybko podpisany. Prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność ustawy budżetowej i kierować ją do Trybunału Konstytucyjnego - powiedział Domański.

Szef resortu finansów zwrócił uwagę, że w tegorocznym budżecie m.in. zapewniono rekordowe nakłady na bezpieczeństwo i obronę w wysokości

przeszło 200 mld zł, czyli blisko 5 proc. PKB, a także rosnące nakłady na służbę zdrowia.

- Pan prezydent szczęśliwie ustawy budżetowej zawetować nie może. Faktycznie może skierować ją do Trybunału (...). To oczywiście jest w mojej ocenie decyzja, która nie ma żadnych podstaw merytorycznych.

Brak podpisu pod ustawą budżetową na 2026 r. i odesłanie jej do TK będzie oznaczało funkcjonowanie na podstawie projektu ustawy. PAP

Katastrofa na torach. Dźwig spadł na jadący pociąg. Jest wiele ofiar

Adam Kielar
Tajlandia

Pociąg jadący ze stolicy Tajlandii, Bangkoku, na północny wschód kraju wykołeił się w środe, gdy dźwig budowlany spadł na jeden z wagonów. Na miejscu wybuchł pożar.

Zdarzenie miało miejsce nad ranem polskiego czasu w prowincji Nakhon Ratchasima na północny-wschód od stolicy Tajlandii - Bangkoku.

Dźwig, który służył do budowy torów kolei wysokich prędkości na podwyższeniu, spadł nagle na przejeżdżający po torach pociąg pasażerski jadący z Bangkoku do prowincji Ubon Ratchathani. Podróżowało nim 195 pasażerów.



Dźwig pracujący przy budowie trasy kolei dużych prędkości zawałił się i uderzył w przejeżdżający pociąg

Skład wykołeił się, wybuchł także pożar, który strażakom szybko udało się opanować.

Według najnowszego bilansu w katastrofie zginęły co najmniej 32 osoby, a 66 zostało rannych. Służby ratownicze spodziewają się, że liczba ofiar może wzrosnąć, ponieważ część pasażerów może być jeszcze uwięziona w zniszczonym pociągu. Rannych oraz tych, którzy nie ucierpieli, udało się już zabrać z miejsca katastrofy.

Budowana trasa jest elementem wspieranej przez Chinę inwestycji o wartości 5,4 mld dolarów, realizowanej w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku, która do 2028 roku ma połączyć Bangkok z miastem Kunming w prowincji Junnan na południu Chin.

PAP

Wojsko duńskie wzmacnia obecność na Grenlandii

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Władze Danii wysłały na Grenlandię tzw. wysunięte dowództwo, które ma przygotować wzmocnienie obrony wyspy własnymi oraz międzynarodowymi wojskami - podał w środe duński nadawca publiczny DR.

Telewizja opublikowała zdjęcia samolotu patrolowego Challenger duńskich sił powietrznych na lotnisku w grenlandzkiej stolicy Nuuk.

Według źródła DR, zadaniem wysuniętego dowództwa jest przygotowanie infrastruktury i koordynacja logistyki na przyjęcie głównych sił.

Media przypominają, że znaczna część duńskiej armii, w tym jednostki bojowe, zaangażowana jest w obronę regionu Morza Bałtyckiego.

O wzmocnieniu obecności wojskowej na Grenlandii mówił we wtorek szef resortu obrony Danii Troels Lund Poulsen, podkreślając, że chodzi o większe zaangażowanie duńskich sił zbrojnych, a także obecność wojsk państw sojuszników.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk. Jednostka ma do dyspozycji m.in. jedyną tego rodzaju jednostkę specjalną na świecie - Patrol Syriusz (Sirius), czyli sześć psich zaprzęgów, pozwalających żoł-



Szef rządu Grenlandii Jens-Frederik Nielsen na spotkaniu z premierem Danii Mette Frederiksen zadeklarował, że wyspa woli pozostać częścią Danii niż stać się częścią USA

nierzom w trudnych warunkach przemierzać duże odległości.

Brak wystarczającego zaangażowania Danii w zapewnienie bezpieczeństwa Grenlandii jest jednym z argumentów podnoszonych przez administrację prezydenta Donalda Trumpa przy artykułowaniu tez o konieczności przejęcia wyspy przez Stany Zjednoczone. Trump żartował z duńskich inwestycji w zakup psów.

We wtorek prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump zbagatelizował deklarację premiera Grenlandii, który jasno opowiedział się za pozostaniem wyspy w Królestwie Danii.

Trump skomentował słowa premiera Grenlandii Jensa-Frederika Nielsena podczas krótkiej rozmowy z dziennikarzami na płycie lotniska w bazie lotniczej Andrews pod Waszyngtonem.

- Cóż, to ich problem. Nie zgadzam się z nim. Nie wiem, kim on jest. Nic o nim nie wiem. Ale to będzie dla niego duży problem - powiedział amerykański prezydent.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk

To odpowiedź na deklarację Nielsena, który po spotkaniu z szefową duńskiego rządu określił, że Grenlandczycy wolą pozostać częścią Danii niż USA.

- Jeśli mamy wybierać między USA a Danią, to wolimy być częścią Królestwa Danii - podkreślił Nielsen. Dodał, że Grenlandia „wybiera NATO, Królestwo Danii i Unii Europejskiej”.

W środe po południu szefowie dyplomacji Danii i Grenlandii w Waszyngtonie spotkali się z wiceprezydentem J.D. Vance'em i sekretarzem stanu Markiem Rubio. Do spotkania doszło na wniosek Kopenhagi, która chce, by Donald Trump zaprzestał gróźb zajęcia wyspy „po dobroci lub w trudniejszy sposób”. PAP

Przeszukanie w biurze Julii Tymoszenko

oprac. Anna Nagel
Kijów

Była premier i przewodnicząca partii Batkiwyszczyna Julia Tymoszenko usłyszała zarzuty - informuje Ukraińska Prawda. Portal powołał się na źródła w kręgach politycznych.

We wtorek wieczorem Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) oraz Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) powiadomiły o wykryciu korupcji wśród kierownictwa jednej z frakcji parlamentu, a źródła Ukrainkiej Prawdy podają, że chodzi o Tymoszenko.

SAP poinformowała agencję Interfax-Ukraina, że NABU i SAP wręczyły zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa Tymoszenko w związku z próbą przekupienia szeregu

posłów w celu uzyskania określonych wyników głosowania w parlamencie.

W środe rano Tymoszenko potwierdziła na Facebooku fakt przeprowadzenia przeszukań w biurze Batkiwyszczyny i oświadczyła, że jest to działanie polityczne przeciwko niej.

„Nie znaleźli nic, więc po prostu zabrali moje telefony służbowe, dokumenty parlamentarne i osobiste oszczędności, o których informację są w całości zawarte w oficjalnej deklaracji. Kategorycznie odrzucam wszystkie absurdalne zarzuty” - napisała była premier.

Według Tymoszenko wybory w Ukrainie są coraz bliżej i ktoś postanowił zacząć eliminować konkurentów. „To nie jest pierwsze polityczne zlecenie wymierzone we mnie. Prześladowania i terror to moja codzienność” - zaznaczyła. PAP

Władze w Teheranie proszą kraje regionu, by nie dopuściły do ataku USA na Iran

oprac. Anna Nagel
Teheran

Rząd w Teheranie zwrócił się do innych krajów Bliskiego Wschodu z apelem o podjęcie działań, które „powstrzymają Stany Zjednoczone przed atakiem na Iran” - poinformował w środe Reuters.

Według rozmówcy agencji, określonego jako prominentny przedstawiciel władz, Iran ostrzegł też państwa bliskowschodnie, że w razie ataku USA odpowie uderzeniami na amerykańskie bazy znajdujące się na ich terytoriach.

- Teheran poinformował kraje regionu, od Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich po Turcję, że bazy USA w tych krajach zostaną zaatakowane, jeśli USA wezmą Iran na celownik - powiedział ten urzędnik.



Od 28 grudnia w Iranie są antyrządowe protesty

Wcześniej prezydent USA Donald Trump zagroził Iranowi interwencją w związku z brutalnie dławionymi antyrządowymi protestami w tym kraju i zapowiedzianymi przez irańskie władze wyrokami śmierci wobec demonstrantów.

Izrael, któremu Iran od lat grozi unicestwieniem i który przez władze w Teheranie jest wraz z USA obwiniany o podsycanie protestów, już wcześniej dawał znać, że jest gotów na atak ze strony Iranu.

Z irańskim ministrem spraw zagranicznych Abbasem Aragczim rozmawiał w środe przez telefon jego turecki odpowiednik Hakan Fidan. Podkreślił on potrzebę dialogu w celu złagodzenia obecnych napięć regionalnych - poinformowało Reutersa źródło w tureckim MSZ. Przekazało ono również, że Turcja jest w kontakcie z przedstawicielami USA w związku z groźbami prezydenta USA pod adresem Iranu.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Teheranie zawiesiło bezpośrednią komunikację ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem - podał

w środe Reuters, powołując się na wysokiego rangą przedstawiciela irańskich władz. Decyzję uzasadniono wypowiedziami prezydenta USA Donalda Trumpa, który zagroził Iranowi interwencją.

We wtorek Trump po raz kolejny w ciągu kilku dni wezwał demonstrantów w Iranie do kontynuowania protestów oraz zapowiedział, że w razie potrzeby USA przyjdą im z pomocą. Trump ogłosił też, że odwołał wszelkie spotkania z przedstawicielami władz Iranu.

W Iranie od 28 grudnia utrzymują się masowe protesty, które pierwotnie zostały wywołane przez problemy gospodarcze w kraju, ale z czasem przerodziły się w największe od kilku lat antyrządowe wystąpienia, brutalnie tłumione przez siły bezpieczeństwa. PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Dwie twarze Alessandro Stradelli, genialnego kompozytora epoki baroku, twórcy concerto grosso
– str. 10

Lato 1937 r. w Warszawie nie było spokojne. Dowodem archiwalne numery „Kurjera Warszawskiego”
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Kariera Yaacova Levsteina, kiler z Irgunu
Organizacja terrorystyczna Irgun działała w Palestynie w latach 1931-1948. Za cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy sprawy Maxa Lindera

Jutro do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i piękną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, Ninette Peters, popełnili samobójstwo. Dlaczego?
Is

W KSIĘGARNIACH

Ta prawda was przerazi

28 stycznia wydawnictwo Otwarte wypuści „Konkurenta” Diany Brzezińskiej. 3-letni Łukasz znika z piaskownicy, a cała Polska wstrzymuje oddech. Uruchomiony zostaje child alert, media nagłaśniają każdy szczegół sprawy, a rodzina chłopca pogrąża się w rozpacz. Wszystko wskazuje na porwanie, ale kolejne tropy prowadzą do prawdy o wiele bardziej mrocznej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Poem!

19 stycznia minie kolejna rocznica urodzin Edgara Allana Poego (urodził się 19 stycznia 1809 r. w Bostonie, zmarł 7 października 1849 r. w Baltimore) – amerykańskiego poety, nowelisty, krytyka literackiego i redaktora. Nowelami „Zabójstwo przy Rue Morgue” i „Złoty żuk” zapoczątkował gatunek noweli kryminalnej. To on stworzył także pierwszą w literaturze postać genialnego detektywa – C. Auguste’a Dupina.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 189. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Czas brutalni w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders



Tommy Shelby na fotografii z archiwów West Midlands Police. Nie miał nic wspólnego z serialowym Shelbym grany przez Cillianą Murphy’ego. Kradł, pił i – jak przystało na szefa lumpenproletariatu z Birmingham – odszedł w zapomnienie

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają amerykańskich gangsterów ery prohibicji. Mało ma to jednak wspólnego z historycznymi peaky blinders.

„Terror peaky blinders trwa. Nikt im nadal nie wytłumaczył, że policjant to coś więcej niż cel, w który rzuca się cegłą” – lamentował dziennik „Birmingham Mail” jesienią 1901 r. Rzeczywiście był to zły czas dla funkcjonariuszy z drugiej co

do wielkości brytyjskiej metropolii. Gangi młodych chuliganów nie miały żadnego respektu przed mundurem. Wręcz przeciwnie – działał on na nich jak płachta na byka. Tylko w 1901 r. w mieście zanotowano aż 507 ataków na policjantów. Te liczby robią większe wrażenie, gdy dodamy, że w całym Birmingham służyło ich wówczas 700.

Śmierć Guntera

Wśród setek krwawych incydentów w miejskich zaułkach, wiele kończyło się tragicznie. Pewnej lipcowej nocy w 1901 r. policjant Charles Gunter został

wiezony do awantury rodzinnej w śródmiejskiej dzielnicy Gosta Green. Po drodze spotkał trzech młodych rzemieślników – George’a Fowlesa, Josepha Adeya i Johna Davisa – którzy tego popijali na rogu, śpiewając przy tym wniebogłosy. Funkcjonariusz zwrócił im uwagę, że mogliby zachowywać się troszkę ciszej, po czym ruszył na interwencję do pobliskiego domu. Owa krótka rozmowa, jak się później okazało, była błędem, który kosztował go życie.

Po spacyfikowaniu domowej awantury, Gunter wyszedł na ulicę. Nie zaszedł daleko. W bładym świetle lamp można

było zobaczyć, jak coraz ciśniejszym kręgiem otacza go miejscowy gang peaky blinders. Kilkunastu zbirów w kaszkietach, w tym wspomniani wyżej trzej młodzieńcy, krzyczeli coś, a następnie zaczęli rzucać w funkcjonariusza cegłami. Jedna z nich trafiła go w czoło. Zgromadzeni „sprzedali” mu jeszcze parę kopniaków, po czym rozbiegli się na wszystkie strony. Niedługo potem Charles Gunter trafił do szpitala, nie udało się go uratować.

„Ludzkie bestie”

Jak na standardy wiktoriańskiej Anglii, jego morderców

skazano na zaskakująco niskie wyroki. Trzej młodzieńcy otrzymali po 15 lat więzienia. Mimo to, uzasadniając wyrok, sędzia zwrócił się do winnych, wyrażając przekonanie, że „wyrok będzie wyraźną przestrożą dla wszystkich ludzi waszego pokroju, którzy nie potrafią kontrolować agresji po alkoholu”.

Niestety, nie był. Birmingham jeszcze przez kilka następnych lat znane było w całym imperium jako „miasto peaky blinders”, „dzikich bestii w ludzkiej skórze” – jak pisała o nich prasa.

Ciąg dalszy na str. 10-11

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Z klasyki brytyjskiego kryminału

Wimbledon, lata 20. XX w. Paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty, wielu chciałoby opisać jego historię... Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela...

Edgar Wallace, „Demon-spieg”, wyd. MG, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Z dorobku polskiego kryminału retro

Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych wymyślnie zwłokach. Jakże przesłanie płynie z zamurowania ofiary w warsztacie szewskim? Czy kartki z kalendarza zostawiane na miejscu zbrodni są podpowiedzią czy mylnym tropem?

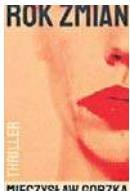
Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Zak, Kraków 2025, cena 49,99 zł



Co się stało, gdy byłem dzieckiem?

Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznanym kobiecie, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Najchętniej skupiłby się na uporządkowaniu uczuć wobec pięknej prawniczki Florence. Problem w tym, że David nie pamięta pierwszych dwunastu lat życia.

Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



To będzie rok zmian, komisarzu...

Komisarz Dariusz Pikul prowadzi śledztwo w sprawie zaginionej kobiety, a jego osobiste życie staje na głowie, gdy w mieszkaniu zjawia się nigdy wcześniej nie widziana dorosła córka. Od tej pory nic już nie będzie takie samo. To rok zmian...

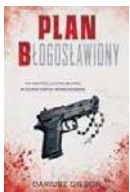
Mieczysław Gorzka, „Rok zmian”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Komisarz Brudny, a wokół mrok

Komisarz Igor Brudny nigdy nie czuł się tak samotny. Porzucony przez kobietę, którą kochał, próbuje w pojedynkę walczyć z całym światem. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak naprawić ten grzeszny świat?

Janusz ma dobre serce i plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, do której przywykł, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba przecież zmienić ten grzeszny świat...

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Drodzy Państwo: dziś mamy piękne samobójstwo!

Dr Philippe Boxho, wzięty lekarz medycyny sądowej, wprowadza czytelników w tajniki swej niezwyklej pracy - przedstawia zgony, do których przyczyniły się tzw. osoby trzecie.

„Tego dnia zadzwonił do mnie dyżurny sędzia. „Doktorze, mam dla pana nieboszczyka, ponad wszelką wątpliwość samobójcę. Gość się zastrzelił. Szczegółowo mówiąc, gdyby nie zmuszały mnie do tego dyrektywy, wcale bym tam pana nie posyłał, bo sprawa jest naprawdę oczywista”.

Działo się to w odległych już czasach, gdy każdy przypadek nagłej lub wzbudzącej podejrzenia śmierci, czyli każdego zgonu, do którego ewentualnie mogła się przyczynić - umyślnie czy też nie - osoba trzecia, wymagał przeprowadzenia oględzin przez lekarza sądowego. Do tej kategorii zaliczały się wszystkie samobójstwa, ponieważ zawsze wchodził tu w grę jakiś czynnik zewnętrzny: lina w przypadku powieszenia, ciecz w przypadku utonięcia, lek i tak dalej. Lekarz sądowy miał za zadanie ustalić - oczywiście jeśli pozwalały na to ślady - czy faktycznie doszło samobójstwa, czy też raczej do wypadku lub zabójstwa.

Aby to określić, lekarz sądowy musi przeprowadzić oględziny na miejscu zdarzenia, czyli badanie zewnętrzne bez autopcji. Polegają one jedynie na obejrzeniu zwłok, odnalezieniu wszystkich obrażeń, śladów i wskazówek przydatnych przy ustalaniu prawdy. Badanie to odbywa się tam, gdzie znaleziono zwłoki, jeżeli bowiem odkryjemy, że doszło do zabójstwa, lub podejrzewamy, że mogło do niego dojść, należy jak najszybciej wszcząć śledztwo. Istotne staje się w takiej sytuacji, by miejsce zbrodni pozostało w miarę nienaruszone i aby zebrać przydatne dowody, jak odciski obuwia, ślady daktyloskopijne i inne.

Postępowanie ze zwłokami jest zawsze takie samo. Zaczyna się od oględzin w stanie i pozycji, w jakiej je odnaleziono, następnie stopniowo zdejmujemy się ubrania denata. Robi się to powoli, tak aby przerwać, gdy dostrzeże się podejrzanego obrażenia. Jeżeli na przykład na szyi widać ślady uduszenia, a nie doszło do powieszenia, przerywa się badanie, powiadamia sędziego, a ten kontaktuje się z laboratorium kryminalistyki, trzeba bowiem zbadać miejsce zbrodni i zdjąć ślady, jak w serialach kryminalnych - ale w realnym świecie i z poszanowaniem procedur - i zaczyna się akcja policyjna. Z

tych względów jesteśmy zawsze gotowi zmienić sposób postępowania.

Jeśli niczego takiego nie stwierdzimy, ciało jest rozbierane do naga i zaczyna się badanie przy dobrym oświetleniu, na przykład przy speleologicznej lampie czołowej, w której światło dokładnie i wyraźnie widać obrażenia. Stosujemy metodę indukcji, a to oznacza, że poszukujemy wszelkich obrażeń cieleśnych bez wyjątku, opisujemy je, a następnie interpretujemy. Przeciwnieństwem tej metody jest dedukcja, która w naszym przypadku polegałaby na zastanawianiu się, czy nie ma ran postrzałowych, następnie sprawdzeniu, czy są ślady strangulacji i tak dalej, czyli na braniu pod uwagę wszystkich możliwych w danej sytuacji obrażeń, nie zaś na stwierdzeniu wszystkich istniejących obrażeń, a potem weryfikacji, czy można je wiązać z konkretnym typem czynu.

Jeśli chodzi o sekcję, to przeprowadza się ją tylko wtedy, gdy pojawiają się podejrzenia, kiedy fakty są niejasne albo obrażenia wzbudzają niepokój i wydają się wskazywać na udział osób trzecich. Mówiąc wprost - sekcję przeprowadza się rzadko. W Belgii autopcji poddaje się 0,2 procent zmarłych, podczas gdy średnia europejska wynosi od jednego do dwóch procent. Z tego powodu wiele zabójstw pozostaje niewykrytych, ale jak powiedział mi ktoś z Ministerstwa Sprawiedliwości, chcąc usprawiedliwić fakt, że ministerstwo nie wspiera rozwoju medycyny sądowej: „Nasze więzienia są przepelnione”...

(...) Wróćmy jednak do naszego denata. Dotarliśmy na wskazaną ulicę, bez większego trudu znalazłem miejsce, w które miałem się udać, ponieważ jak zwykle przed budynkiem stał samochód policyjny. W tej robotniczej dzielnicy dominowały małe górnicze domki. Kopalnie węgla, które przez dziesiątki lat zapewniały pracę wielu ludziom, dawno już zamknięto, jednak osiedla przetrwały. Budowane przez przedsiębiorców dla pracowników, były wszystkie niemal identyczne i tworzyły skupiska, które już w minionej złotej epoce wydobycia węgla nosiły nazwę coron. Działalność kopalni trwale wpisała się w pejzaż, pozostawiając blizny przypominające o górniczej przeszłości regionu: widoczne z daleka wzgórki dawnych hałd.

Przed domem zgromadzili się liczni sąsiedzi - w tych małych górniczych osiedlach wszyscy przecież się znali. Byli też członkowie rodziny, którzy nie kryli



DR PHILIPPE BOXHO

Belgijski lekarz sądowy, kryminolog i profesor, który zdobył popularność jako autor serii książek o medycynie sądowej. Jest również przewodniczącym rady Szpitala Uniwersyteckiego w Liège.

znieczepienia, a także zdumienia - nie rozumieli, dlaczego policjanci nie chcą dopuścić ich do zwłok. Tymczasem funkcjonariusze mieli obowiązek zabezpieczyć miejsce do czasu mojego przybycia i przeprowadzenia oględzin, które wykluczą wszelkie podejrzanego obrażenia. Na mój widok odetchnęli z ulgą i dali wyraz swoim odczuciom. „Doktorze, przykro powiedzieć, ale sędzia niepotrzebnie pana fatygował, to samobójstwo”.

Cóż mogłem odrzec? Nic! Policjant, który się do mnie zwrócił, był przekonany, że doszło do samobójstwa, i prawdopodobnie miał rację, ponieważ zazwyczaj tak bywa. Samobójstwa zdarzają się znacznie częściej niż zabójstwa. „Gdzie ten samobójca?”, spytałem policjanta. Nie musiał nawet mnie prowadzić, wskazał pokój dzienny na parterze, znajdujący się tuż za progiem domu. W górniczych domkach nie wydzielano przedpokoju, wchodziło się wprost do strefy mieszkalnej. Hol wejściowy, podobnie jak wysokie pomieszczenia parteru, cechowały domy burżuazji i w przeszłości świadczyły o zamożności właściciela. Na prawo od wejścia, pod oknem wychodzącym na ulicę, stała kanapa. To właśnie na niej zobaczyłem zmarłego. Siedział z głową przechyloną na prawo, a w lewej ręce trzymał broń, rewolwer kalibru 7,65.

W stosowanym we Francji systemie kaliber broni odpowiada praktycznie średnicy naboju. Z broni kalibru 7,65 można więc strzelać nabojami o średnicy 7,65 milimetra. Należy zaznaczyć, że zgodnie z systemem anglosaskim kaliber .22 LR (long rifle) nie oznacza używania naboju o średnicy dwudziestu dwóch milimetrów, bardziej stosownych do małego działka. W anglosaskim systemie miar .22 LR odpowiada nabojom o średnicy 0,22 cala, czyli około 0,5588 centymetra, a więc blisko sześć milimetrów.

(...) Musiałem zacząć od wyproszczenia wszystkich na zewnątrz, co było naprawdę kłopotliwe, choćby dlatego, że zrozpaczona żona nie chciała wyjść z pokoju. Sięgnąłem po moją tajną broń: zagroziłem przewiezieniem zwłok do IML. Ten argument za-

wsze jest skuteczny, a ja podczas pracy nie chcę mieć nad głową nikogo, zwłaszcza rodziny. Należy pamiętać, że moje ustalenia objęte są tajemnicą śledztwa i nikt poza policją i śledczymi nie może ich poznać, dopóki nie złożę raportu prokuratorowi lub sędziemu śledczemu. Dotyczy to przede wszystkim bliskich denata, ponieważ ponad osiemdziesiąt procent zabójstw dokonywanych jest przez członka rodziny. Kto może mieć poważniejsze motywacje uśmiercenia żony niż jej mąż (i vice versa)? Zanim ulegnie się takiej pokusie i przejdzie do czynu, warto sobie przypomnieć, że istnieją rozwody. Zachowanie tajemnicy jest więc nieodzowne także wobec rodziny, bo wiedząc, co ustaliłem, ewentualny sprawca zabójstwa mógłby odpowiednio przygotować swoje zeznania. Lepiej nie podsuwać mu właściwych odpowiedzi na pytania śledczych.

W pokoju wreszcie zapanował spokój, tornado wyległo na chodnik, gdzie nikomu już nie przeszkadzało. Zacząłem się przygotowywać zgodnie z niezmiennym rytuałem. Musiało być mi wygodnie: położyłem marynarkę w drugim końcu pokoju i otworzyłem torbę, a właściwie czerwony plecak, taki jakich używają ratownicy. Przed laty zastąpił mi torbę i cienie sobie jego jaskrawy kolor, który ogranicza ryzyko, że zapomnę zabrać sprzęt, wychodząc. Potem wsunąłem ręce w rękawiczki...gospodarcze. Już od ponad trzydziestu lat używam tych jaskrawych, różowych albo żółtych rękawic ze względu na ich wytrzymałość. Te chirurgiczne łatwo się rwą, są jednorazowe i bardzo drogie. Rękawice kuchenne można myć, są trwałe i sporo tańsze (...).



Philippe Boxho, „Rozmowa z denatem”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 49,90 zł

Mariusz
Grabowski

STRADELLA I BŁYSK NOŻA

Alessandro Stradella, XVII-wieczny mistrz oper, kantat i oratoriów miał dwie twarze: z jednej strony błyskotliwego muzyka, z drugiej mężczyzny, który wciąż wkładał się w kryminalne afery. Potrafił wymyślić concerto grosso, ale nie umiał powściągnąć erotycznych żądz i uciec od ciosu noża. Podobny był w tej materii do Michelangela Caravaggia - genialnego malarza i równie genialnego awanturnika.

Kobiety i pieniądze

Życiorys muzyczny miał Stradella wzorcowy. Studiował w Bolonii, a w roku 1659 wstąpił na służbę u królowej Krystyny Szwedzkiej, która przebywała już wówczas we Włoszech. Kilka lat później porzucił zaszczyt posługi u protektorki Kartezjusza i wyjechał do Rzymu. Komponował opery, oratoria i muzykę kościelną, ale zasłynął jednocześnie rozwiązłym stylem życia.

Biografka Stradelli Carolyn Gianturco sugeruje, że wspólnie z niejakim Carlem Ambrogiem Lonatim (także muzykiem) próbował sprzeniewierzyć pieniądze kościelne. Zamysł wykryto i zmuszono go w niesławie do opuszczenia Wiecznego Miasta. Na chwilę wrócił, ale z powodu afer miłosnych wkurzył wpływowego kardynała Alderano Cibo do tego stopnia, że musiał opuścić Rzym już na zawsze.

Ślub i cios od tyłu

Wiadomo na pewno, że w roku 1677 objawił się w Wenecji, gdzie został nauczycielem muzyki Agnese Van Uffele, faworyty krejusza Alvisiego Contariniego. Oczywiście wkrótce został jej kochankiem, a gdy wyszło to na jaw, uciekł z nią do Turynu.

Contarini domagał się, by kochankowie się pobraли lub by Uffele została zakonnicą. Wybrali to pierwsze i wzięli ślub 10 października 1677 r. Jednak po podpisaniu kontraktu ślubnego i wyjściu z klasztoru Stradella został zaatakowany od tyłu przez dwóch płatnych morderców wynajętych przez Contariniego. Został poważnie zraniony, a napastnicy pozostawili go na ulicy, sądząc, że już nie żyje.

Bracia Lomellini w akcji

W 1678 r. miała miejsce kolejna ucieczka Stradelli, tym razem do Genui. Początkowo odnosił tam sukcesy, lecz skandale z płcią piękną, jak to miało miejsce wcześniej, powtarzały się regularnie.

Wreszcie jakiś zdradzony mąż albo upokorzony ojciec nie wytrzymał i Stradella został zaszyty 25 lutego 1682 r. na Piazzę Bianchi w Genui. Gianturco twierdzi, że został zabity przez trzech braci Lomellini, których siostrę uwiódł, ale brak na to dowodów. Ciało Stradellogo pogrzebano w kościele Santa Maria delle Vigne.



Muzyczny geniusz i erotyczny awanturnik. Twórca concerto grosso – wyrafinowanego typu koncertu barokowego



BANDYTYZM RODZI SIĘ TAM, GDZIE JEST BIEDA, A PAŃSTWO SŁABE

Brutale w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

Ciąg dalszy ze str. 8

Z upływem lat ci wiktoriańscy przestępcy obrośli czarną legendą, która dała zarys fabule popularnego na całym świecie gangsterskiego serialu BBC. W istocie, jak wiele popkulturowych wytworów, ma on niewiele wspólnego z prawdą historyczną o peaky blinders.

Duma z Birmingham

Birmingham było w XVIII i XIX w. światową stolicą postępu epoki rewolucji przemysłowej. To tam opatentowano wiele przełomowych wynalazków: maszynę przedziałniczą, dzięki której zmechanizowano przemysł włókienniczy; nowoczesny wielki piec, który zmienił oblicze hutnictwa, a przede wszystkim maszynę parową Jamesa Watta. To tutaj, w dzielnicy Soho, od 1766 r., działała fabryka Matthew Boultona, pioniera masowej produkcji

przy zastosowaniu linii montażowej.

W kolejnych dziesięcioleciach miejscowi wynalazcy nie zwalniali tempa. W 1855 r. Aleksander Parkes wytworzył pierwszy w historii plastik, a wcześniej, w 1839 r., Rowland Hill wymyślił znaczki i system pocztowy, który implementował cały świat. Symbolem statusu Birmingham, jako cywilizacyjnego centrum tamtej epoki, był fakt, że właśnie tam w latach 30. XIX w. znajdowały się początkowe stacje dwóch pierwszych najdłuższych wówczas na świecie linii kolejowych.

Wraz z dynamicznym rozwojem wielkiego przemysłu, w mieście nastąpiła demograficzna eksplozja. W 1801 r. jego populacja liczyła 73 tys. osób, by sto lat później znacznie przekroczyć pół miliona. Birmingham stało się drugą co do wielkości po Londynie metropolią Wielkiej Brytanii. Obraz miał jednak

jedną sporą rysę. Był nią systematycznie narastający problem przemocy, która należała do powszechnych zjawisk w robotniczych kwartałach.

Slogging gangs

Birmingham drugiej połowy XIX w. było miastem ludzi młodych. Ok. 30 proc. mieszkańców miało poniżej 15 lat, a większość nie przekroczyła trzydziestki. Większość populacji zamieszkiwała ciasno zabudowane i biedne proletariackie dzielnice, gdzie nie można było uświadczyc ani skweru, ani tym bardziej parku. Siłą rzeczy osiłą ich życia była ulica. W okolicach pubów dokazywali również młodzi robotnicy po fajerzancie. Zbiegali się sporymi grupami na winylach, by oddawać się różnym rozrywkom, w tym grze „w monetę”, uważanej za plagę.

Życie w gęstwinie robotniczych domków powodowało zawiązanie silnych więzów

między sąsiadami i wytworzenie lokalnych tożsamości. Każda ulica miała swój chuli-gański gang złożony z młodzieży i robotników. Owe bandy często walczyły ze sobą na kamienie i kije, w obronie „mikro-ojczyzn” lub by zemścić się na oprawcach pobitych druhów. Niekiedy w tych bitwach brało udział nawet po pięćset osób. Grupy te określano jeszcze wówczas mianem slogging gangs (pol. gangi zakapiorów). Podkreślmy, że najczęściej nie były one uwikłane w żaden przestępczy proceder. Ich członków łączyły bowiem nie tyle brudne interesy, a raczej koleżeństwo, lokalna tożsamość i wspólni wrogowie, czyli przede wszystkim policjanci.

465 napadów

Funkcjonariusze z Birmingham, pod presją miejscowej elity, próbowali zwalczać slogging gangs od początku lat 70.



Gangsterzy w wersji telewizyjnej. Pilot serialu „Peaky Blinders” miał premierę 13 września 2013 r. na antenie BBC

XIX w. Starano się rozpędzać duże grupy młodzieńców, interweniowano w czasie ulicznych starć gangów lub ich chodnikowych biesiad, ale bez trwałych efektów. Przyczyna była prosta – policjantów było po prostu za mało. Jeden przypadał wtedy na 813 mieszkańców.

Policjanci nie mieli broni palnej i często chodzili pojedynczo, wobec czego chuligani w ogóle nie wahali się na nich napadać. Tylko w 1867 r. atakowali mundurowych aż 465 razy!

Majchrem w szyję

Coraz to dochodziło do takich sytuacji jak 7 marca 1875 r. W jednej z gospód dwaj policjanci aresztowali mężczyznę podejrzanego o włamanie. W obronie pojmanego wystąpiło przeszło dwudziestu jego kolegów z gangu, przebywających wówczas w lokalu. Na ulicy otoczyli policjantów, obrzucając ich błotem i kamieniami. Ci, wystraszeni nie na żarty, wypuścili pojmanego.

Po awanturze, której kres położyła dopiero zmasowana interwencja mundurowych, zatrzymano 12 napastników w wieku od 17 do 23 lat. Znamienne, że wszyscy byli już wcześniej karani za ataki na policjantów. Ostatecznie jednego z nich skazano na śmierć, a czterech na dożywocie.

Peaky blinders

Nazwa „peaky blinders” pojawiła się po raz pierwszy na łamach prasy w numerze dziennika „Birmingham Mail” z 24

marca 1890 r. Tym mianem określono trzech zbirów, którzy dwa dni wcześniej ciężko pobili w biały dzień niejakiego George’a Eastwooda, niemal rozbijając mu czaszkę ciężkimi kłami od pasów („podpadł” swoim oprawcom... bo pił bezalkoholowe piwo imbirowe).

Określenie to miało ścisły związek z modą, jaka zapanowała w tym czasie wśród członków slogging gangs. Strój podążającego za trendami proletariackiego chuligana składał się z ciężkich skórzanych butów, spodni-dzwonów, marynarki, kamizelki, jedwabnego szalika i przede wszystkim kaszkietu noszonego zawadiacko na bakier – tak, że zasłaniał jedno oko. Od tego ostatniego elementu ubioru brała się nazwa całej subkultury (peaky – od ang. szczyt; tutaj chodzi o przekrzywiony „szczyt” kaszkietu; blinder – od ang. oslepić; tutaj chodzi o fakt zasłaniania jednego oka).

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że historyczni peaky blinders, w odróżnieniu od bohaterów serialu BBC, nigdy nie używali kaszkietów z wszystkimi żyłkami jako broni. Ekspozując ten wątek, producenci serii powtarzali „miejskie legendy”, które na temat zbirów z Birmingham powstały dopiero w latach 30. XX w. Zdecydowanie ulubioną bronią prawdziwych wiktoriańskich chuliganów były skórzane pasy z ciężkimi metalowymi kłami. Często posługiwali się oni także nożami, kamieniami i podkutymi butami.

Bandyterka z biedy

Ponadto historyczni peaky blinders, inaczej niż ekipa fikcyjnego bossa Tommy’ego Shelby’ego, nie stworzyli żadnej rozbudowanej struktury mafijnej. Ba, w przeważającej większości w ogóle nie byli zaangażowani w żaden proceder, ani tym bardziej zorganizowani w zhierarchizowane grupy przestępcze. Na co dzień większość z nich zarabiała uczciwie jako robotnicy fabryczni lub rzemieślnicy. Wielu, jak wskazują akta sądowe, uważano za doskonałych pracowników. Problem dla społeczeństwa stanowiły ekscesy, których dopuszczali się po godzinach, gdy spotykali się z ziomkami: pijaństwo, hazard, przeklinanie, zaczepianie kobiet na ulicy, masowe bójkę, ciężkie pobicia, gwałty, a przede wszystkim wspomniane notoryczne napady na funkcjonariuszy.

codziennie napady młodocianych chuliganów na policjantów. Osiągnęły one rekordowy poziom w 1898 r., gdy dopuszczono się ich 623 razy (ogółem w mieście służyło wówczas 700 mundurowych). Dla wielu funkcjonariuszy kończyły się one trwałym kalectwem bądź nawet śmiercią. Prasa domagała się więc od władz zdecydowanej reakcji. Nazywała peaky blinders „ludzkimi pasażerami”, które „trzeba wytepić”.

Zadanie to w 1899 r. samorząd powierzył Charlesowi Rafterowi, doświadczonemu oficerowi policji rodem z Belfastu. Ten surowy irlandzki protestant całkowicie zmienił oblicze sił prawa w Birmingham. Zwiększył liczbę funkcjonariuszy do 900. Zmienił sposób ich rekrutacji – wybierano tylko dobrze zbudowanych kandydatów o bojowym nastawieniu. Wreszcie zabronił policjantom patrolować ulice pojedynczo

SPECYFICZNA NAZWA BANDY WYWODZI SIĘ ZE SPOSOBU NOSZENIA NAKRYCIA GŁOWY – NISKO NACIĄGALI CZAPKĘ TAK, BY DASZEK ZASŁANIAŁ JEDNO OKO

Przećiętny peaky blinder był zatem raczej nabuzowanym i zadziornym młodzieńcem, który sporadycznie popadał w konflikt z prawem, próbując wymierzyć cios policjantowi lub mieszkańcowi z wrogiej ulicy, niż włamywaczem „na cały etat”, który żył z okradania magazynów lub mieszkania.

Oto Henry

Przedstawmy dokonania jednego z typowych peaky blinders. Henry Lightfoot, rocznik 1873, pochodził z robotniczej birminghamskiej rodziny. W pierwszy konflikt z prawem popadł, gdy miał 13 lat. Ukradł kaczkę, za co przesiedział 7 dni w więzieniu. Dwa lata później za kradzież ośmiu miedzianych klamek przesiedział dwa lata. W następnych latach trafił do więzienia jeszcze kilkakrotnie za tak „spektakularne” przestępstwa, jak kradzież kurtki czy gołębia. Gdy miał 20 lat, trzy razy wyładował na dłużej za kratkami za przestępstwa związane z przemocą: sześciokrotnie za pobicie i dwukrotnie za napad na funkcjonariusza.

Ostatni wyrok odsiedział w 1907 r. za kradzież 12 sztuk mioteł. Co ciekawe, w czasie wojny światowej zgłosił się na ochotnika do armii, zaniżając swój wiek, byle tylko dostać się na front do Francji. Po służbie dla ojczyzny nie wrócił już na ścieżkę występku.

Koniec ery zbirów

Bliznami najbardziej bułwersowały powtarzające się

(jak wykazywały statystyki, znacznie częściej ich wówczas atakowano).

Serial koloryzuje

Wysiłki Raftera wsparł wymiar sprawiedliwości. Za przestępstwa związane z przemocą, szczególnie dla recydywistów, wydawano surowsze wyroki. Wreszcie poczynania władz spotkały się z przychylnością mieszkańców biednych dzielnic. W większym niż dotychczas stopniu zaczęli współpracować z policją, przełamując strach przed lokalnymi gangami oprychów.

Na efekty krucjaty nie trzeba było długo czekać. Już po 1905 r. aktywność peaky blinders znacznie spadła. Natomiast tuż przed I wojną światową pisano o epidemii przemocy w robotniczych dzielnicach Birmingham w czasie przeszłym. Co się stało? Część dawnych, skłonnych do bitki, młodocianych chuliganów dojrzała – miała dobre posady i założyła rodziny. Inni zostali skutecznie spacyfikowani przez władze. Natomiast dla kolejnego młodego pokolenia, które także mogłoby zejść na złą drogę, stworzono m.in. kluby piłkarskie i bokserskie.

Tuż po Wielkiej Wojnie peaky blinders byli już tylko szemranymi bohaterami miejskich legend. Serial BBC wytworzył wokół nich kuszący mit, ale wiemy od dawna, że prawda historyczna na ogół nie jest nawet w połowie tak urzekająca jak prawda ekranowa.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PRASOWY II RP



Na miejscu „Kurjera” przy Krakowskim Przedmieściu 40 jest dziś skwer i pomnik smętnego Bolesława Prusa

Lato 1937 roku w Warszawie nie należało do najspokojniejszych

W „Kurjerze Warszawskim” nr 215 z 7 sierpnia 1937 roku (wydanie wieczorne) wydawcy dnia Feliks Mrozowski i Konrad Olchowicz uraczyli czytelników, na str. 12, działem „Z sądów”. Nie były to zbyt radosne informacje.

„ZABIŁ NIEWINNEGO CZŁOWIEKA

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o zabójstwo właściciela cukierni w Samborze podczas ulicznej kłótni Żydów. Kilku Żydów po wyjściu z cukierni Leszczyńskiego wdało się w uliczną sprzeczkę z towarzystwem złożonym z chrześcijan. Gdy kłótnia przybierała ostrzejszy przebieg, z cukierni wyszedł właściciel, aby pogodzić zwaśnionych. Jankiel Kostman dobył rewolweru i padł strzałą.

Trafiony kulą Leszczyński poniósł śmierć. Kostman stanął przed sądem, który skazał go na 10 lat więzienia. Od wyroku tego obrona założyła kasację.

13-LETNI ZABÓJCA

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie o nieumyślne zabójstwo popełnione przez 13-letniego J. Świątkowskiego. Chłopiec, korzystając z nieobecności starszych domowników, zabrał z kieszeni brata kluczyk, otworzył szufladę biurka i wyjął rewolwer brata. Broń była nabita. Chłopiec z rewolwerem wszedł do kuchni i wkrótce przy manipulowaniu rewolwerem wystrzelił. Kula ugodziła śmiertelnie służącą Zofię Możdżonek, która zginęła na miejscu.

Przestraszony, nieletni sprawca zabójstwa prędko schował rewolwer na miejsce i uciekł z domu. O tragicznym wypadku zawiadomił policję posiadacz rewolweru. Chłopiec będzie sądzony w Warszawie, ponieważ sąd okręgowy uznał, że mimo młodego wieku J. Świątkowski rozumie dobrze znaczenie popełnionego czynu i działał z rozeznanie.

ZABÓJSTWO PODCZAS STRAJKU

Do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły akta sprawy o zabójstwo na tle strajku. Wkrótce stanąć ma przed sądem mieszkaniowiec pow. radzyńskiego Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnego strzału do dwóch robotników cegielni pod Radzyminem. Zajście rozegrało się podczas strajku w cegielniach podwarszawskich.

ZA HARCE SAMOCHODOWE

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadał szofer Bolesław Gradowski za śmiertelne przejechanie po pijanemu Walentyny Skowrońskiej. Gradowski, mający prawo kierowania jedynie samochodem ciężarowym, prowadził auto osobowe ul. Marszałkowską. Przechodnie zauważyli, iż samochód pędzi z nadmierną szybkością, nie dając sygnałów, zygzakami po całej szerokości ulicy. Właśnie przechodził przez jezdnię J. Akimow ze Skowrońską. Auto uderzyło go zderzakiem i odrzuciło w bok, a po tym skręciło na lewo i przejechało Skowrońską.

Nieszczęśliwa wskutek zmiążdżenia wątroby poniosła śmierć. Jak wykazało dochodzenie, szofer Gradowski powracał z wesela w Rawie Mazowieckiej, gdzie częstowano go obficie wódką. Sędzia Kłopotowski skazał go na rok więzienia”.
opr. pisk

REKLAMA

0011462646

GRUNTY NIEROLNE NIEZABUDOWANE



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nieruchomości nierolnej, niezabudowanej,
położonej w obrębie **Bolesławiec-4**, gmina **Bolesławiec**, powiat **bolesławiecki**, woj. **dolnośląskie**

Lp.	Nr działek	Pow. w ha	Położenie		Przeznaczenie w MPZP lub w Studium	Cena sprzedaży w zł
			gmina	obręb		
1.	15/1, 15/2, 15/3	8,7631	Bolesławiec	Bolesławiec-4	dz. 15/1-JP - przemysł (100%); dz. 15/2-P5 - tereny przemysłu (95%); JP - przemysł (5%); dz. 15/3-P5 - tereny przemysłu (100%)	10.628.000,00

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie **[WRO.WKUZ.GZ.4240.46.2024.AL.207]** wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych
w dniach **7.01.2026-22.01.2026 r.** oraz na stronie internetowej www.gov.pl/web/kowr.

WIĘCEJ INFORMACJI: KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA OT WROCŁAW, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 71/ 35-63-919 wew. 733,
e-mail: aleksandra.lacka@kowr.gov.pl lub na stronie: www.gov.pl/web/kowr.

www.gov.pl/web/kowr

REKLAMA

0011463209

NIERUCHOMOŚĆ ZABYTKOWA



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

**ogłasza I przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej
zespółem pałacowo-parkowym w Bystrzycy Dolnej**

obręb **Bystrzyca Dolna**, gmina **Świdnica**, powiat **świdnicki**, województwo **dolnośląskie**
w granicach działek nr **283/3, 283/4, 283/5, 283/8, 283/10**,
o powierzchni łącznej **2,1079 ha**



Cena wywoławcza: 1 782 000,00 zł

**Istnieje możliwość obniżenia ceny z tytułu wpisu do rejestru zabytków*

Wadium: 270 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 30.01.2026 r. o godz. 12:00 w siedzibie KOWR OT Wrocław ul. Mińska 60

Przeznaczenie w MPZP: A.21MN – zespół pałacowy, A20.ZP – zieleń parkowa, KD.W – drogi i ulice
wewnętrzne, KD-Z1/2 – ulica klasy zbiorczej.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie przetargowe nr **WRO.WKUZ.GZ.4240.116.2024.
SD.98** wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach od **15.01.2026 roku do 30.01.2026 roku**
oraz na stronach www.gov.pl/web/kowr i BIP.

WIĘCEJ INFORMACJI: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy we Wrocławiu, ul. Mińska 60,
54-610 Wrocław, tel.: 797-604-773, e-mail: sandra.dupuis@kowr.gov.pl oraz na stronie: www.gov.pl/web/kowr

www.gov.pl/web/kowr

REKLAMA

0011462130

Syndyk masy upadłości Anny Boduch

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie składania ofert nieruchomości:
udziału w wysokości 3/32 w prawie własności działki gruntu nr 149/3, o pow.
0,1168 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej we wsi Orłowiec 18a,
gmina Łądek-Zdrój, księga wieczysta nr SW1K/00044725/7, za cenę nie niższą
30.600,00 zł (trzydzieści tysięcy sześćset złotych).

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z regulaminem sprzedaży udostępniony
jest do wglądu w Kancelarii Syndyka. Oferty w zamkniętej kopercie z wyraźnym
i czytelnym oznaczeniem oferenta oraz dopiskiem „Oferta kupna nieruchomości
Anny Boduch w upadłości”, należy składać w terminie do dnia 29 stycznia
2026 r. do godz. 14.00 na adres: Kancelaria Syndyka masy upadłości Anny Boduch
ul. Armii Krajowej 64a, 58-302 Wałbrzych (obowiązuje data wpływu do Kancelarii
Syndyka).

Zastrzega się możliwość odwołania w całości lub w części postępowania lub też
jego unieważnienie na każdym etapie bez podania przyczyny oraz zamknięcia
postępowania bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłata wadium w wysokości 3.060,00 zł (trzy
tysiące sześćdziesiąt złotych) na rachunek bankowy – Kancelarii Syndyka masy
upadłości Anny Boduch o numerze 69 1090 2369 0000 0001 3706 6376, do dnia
29 stycznia 2026 r. (obowiązuje data uznania rachunku). Rozpoznanie ofert nastąpi
w dniu 30 stycznia 2026 r. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 608 587 371.

REKLAMA

0011459899

Ogłoszenie o sprzedaży

1). Przedmiot sprzedaży: **Udział w wysokości 2/8 w prawie własności do lokalu mieszkalnego
położonego w miejscowości Boguszów-Gorce przy ul. Anny Walentynowicz 6, lokal nr 2,**
składającego się z pokoju, kuchni, przedpokoju i WC, o łącznej powierzchni 62,28 m², dla
którego lokalu mieszkalnego Sąd Rejonowy Wałbrzychu, VII Wydział Ksiąg Wieczystych
prowadzi księgę wieczystą KW nr SW1W/00058754/0. 2). Określenie upadłego: Jolanta
Kazienko, zam. 58-300 Wałbrzych, ul. Henryka Sienkiewicza 7/7. 3). Określenie Sądu
i sygnatury sprawy: Sąd Rejonowy w Wałbrzychu, Wydział VI Gospodarczy, ul. Słowackiego
10, 58-300 Wałbrzych, sygn. akt. SW1W/GUp-s/122/2024. 4). Podstawa zbycia: art. 491(11a)
ust. 2 Ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (Dz.U.2024.794 t.j.). 5). Wartość
oszacowania: 46.750,00 zł, numer postępowania na sprzedaż: III, określenie ceny minimalnej:
37.400,00 zł. 6). Termin złożenia oferty i zapłaty wadium: 10 lutego 2026 r. 7). Kwota wadium:
3.740,00 zł, oznaczenie rachunku bankowego do wpłaty wadium i pozostałej części ceny: **Syndyk
Michał Błaszczyszyn**; numer rachunku bankowego: 36 1020 5242 0000 2502 0648 2469.
8). Termin rozpoznania ofert: 12 lutego 2026 r., godz. 9:00, miejsce rozpoznania ofert:
Kancelaria Syndyka, termin ewentualnej aukcji: 12 lutego 2026 r., godz. 9:15, miejsce
ewentualnej aukcji: Kancelaria Syndyka.

**Pełne warunki sprzedaży oraz pozostałe informacje przekazywane są przez Syndyka
masy upadłości Michała Błaszczyszyna (kom. 662 373 882) lub Pełnomocnika Syndyka
Edwarda Stolarczyka (kom. 695 663 414), e-mail: kancelaria@syndycy.eu. Można również
skontaktować się z wyżej wymienionymi osobami celem umówienia na okazanie
przedmiotu sprzedaży.**

***Śledź i polub profil syndycy.eu na facebook(com), aby być na bieżąco ze wszystkimi
postępowaniami na sprzedaż.***

REKLAMA

0011462051

Syndyk masy upadłości Eweliny Baran

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie składania ofert nieruchomości:
prawa własności lokalu mieszkalnego nr 3 położonego przy ul. Kolejowej 1
w **Oldrzychowicach Kłodzkich**, o pow. 16,10 m², opisanego w księdze wieczystej
nr SW1K/00088170/1, za cenę nie niższą niż **21.000,00 zł** (dwadzieścia jeden
tysięcy złotych).

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z regulaminem sprzedaży udostępniony
jest do wglądu w Kancelarii Syndyka. **Oferty w zamkniętej kopercie** z wyraźnym
i czytelnym oznaczeniem oferenta oraz dopiskiem „Oferta kupna nieruchomości
Eweliny Baran w upadłości” **należy składać w terminie do dnia 29 stycznia 2026 r.
do godz. 14.00** na adres: Kancelaria Syndyka masy upadłości Eweliny Baran,
ul. Armii Krajowej 64a, 58-302 Wałbrzych (obowiązuje data wpływu do Kancelarii
Syndyka).

Zastrzega się możliwość odwołania w całości lub w części postępowania lub też
jego unieważnienie na każdym etapie bez podania przyczyny oraz zamknięcia
postępowania bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłata wadium w wysokości 2.100,00 zł (dwa
tysiące sto złotych) na rachunek bankowy – Kancelarii Syndyka masy upadłości
Eweliny Baran o numerze 69 1090 2369 0000 0001 3706 6376, do dnia 29 stycznia
2026 r. (obowiązuje data uznania rachunku). Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu
30 stycznia 2026 r. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 608 587 371.

AUTOREKLAMA

strefa
AGRO

Grunt to biznes.

strefaagro.pl

REKLAMA

0011462077

Syndyk masy upadłości Mirosława Chwastek

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie składania ofert nieruchomości:
udziału w wysokości 1/6 w prawie własności lokalu mieszkalnego
położonego przy ul. Wrocławskiej 14E w Jaworze o powierzchni 48,38 m²
wraz z pomieszczeniami przynależnymi o powierzchni 4,07 m², opisanego
w KW nr LE1J/00023228/5, za cenę nie niższą **33.700,00 zł** (trzydzieści trzy
tysiące siedemset złotych).

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z regulaminem sprzedaży
udostępniony jest do wglądu w Kancelarii Syndyka. Oferty w zamkniętej
kopercie z wyraźnym i czytelnym oznaczeniem oferenta oraz dopiskiem
„Oferta kupna nieruchomości Mirosława Chwastek w upadłości” należy
składać w terminie do dnia **29 stycznia 2026 r. do godz. 14.00** na adres:
**Kancelaria Syndyka masy upadłości Mirosława Chwastek, ul. Armii
Krajowej 64a, 58-302 Wałbrzych** (obowiązuje data wpływu do Kancelarii
Syndyka).

Zastrzega się możliwość odwołania w całości lub w części postępowania
lub też jego unieważnienie na każdym etapie bez podania przyczyny oraz
zamknięcia postępowania bez wyboru którejkolwiek z ofert.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłata wadium w wysokości **3.370,00 zł**
(trzy tysiące trzysta siedemdziesiąt złotych) na rachunek bankowy
– Kancelarii Syndyka masy upadłości Mirosława Chwastek o numerze
69 1090 2369 0000 0001 3706 6376, do dnia 29 stycznia 2026 r.
(obowiązuje data uznania rachunku). Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu
30 stycznia 2026 r.

Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 608 587 371.

REKLAMA

0011462578

Spółdzielnia Mieszkaniowa „USTRONIE IV” Lubinie ul. Kamienna 5

ogłasza przetarg nieograniczony na

KOSZENIE TERENÓW ZIELONYCH

Oferty należy składać w terminie do dnia 29.01.2026 r.
do godz. 10.00 w sekretariacie spółdzielni ul. Kamienna 5.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie spółdzielni w pok. nr 11 w dniu
29.01.2026 r. godz. 11.00.

Warunki uczestnictwa w przetargu i wpłaty wadium określa
Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia, którą należy
wykupić w Dziale Eksploatacji pok. Nr 9 w godz. 9.00 – 15.00 tel.
76-842-58-08. Cena Specyfikacji wynosi 50 zł.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru
oferenta oraz unieważnienia przetargu w całości lub w części
bez podania przyczyn.

Pary, które wyjeżdżają razem na wakacje, wracają bardziej zakochane

Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Helena Englert przestrzega dzieci

W niedawnej rozmowie w programie „Z bliska” młoda aktorka zdradziła, że kiedy była nastolatką, wybrała się „zjarana” do centrum handlowego Arkadia w stolicy. – To jest zupełnie jak gra komputerowa – powiedziała. Jednak od razu dodała: – Ale dzieci, nie jaraćcie. Jest niezdrowe bar-dzo.

Maciej Musiał zatańczy poloneza

Aktor od lat wspiera WOŚP. W ubiegłym roku zaoferował na licytację swoje usługi sprząające. Tym razem zadeklarował „wspólne zatańczenie poloneza na studiówce, weselu lub pod osiedlowym sklepem”. Jest nawet gotów przywdziać oryginalny strój z ekranizacji „Pana Tadeusza”.

Adam Sztaba spał pół życia

Dyrygent i kompozytor związany jest ze swoją menedżerką Agnieszką Dranikowską. Para doczekała się syna Leopolda, który właśnie świętuje 10. urodziny. Z tej okazji Sztaba podzielił się na Instagramie serią zdjęć. Można na nich zobaczyć dumnego tatę i Leopolda, ale też Antoniego – syna Doroty Szelańgowskiej, którego wychowywał, kiedy był z nią w związku. „Poldek, dlaczego czekałem na Ciebie pół życia? Bo spałem. Wczoraj postanowiłem osiągnąć dekadę” – podpisał muzyk serię fotografii. (GZL) Fot. Arkadiusz Wojtasiewicz



W TELEWIZJI



Wystrzałowe wesele Polsat Film, 21:00

To miało być niezapomniane wesele. I było... Na egzotycznej wyspie Darcy (Jennifer Lopez) i Tom (Josh Duhamel) przygotowują wyjątkową ceremonię ślubną. Zanim padnie sakramentalne tak, piraci porwiją gości i żądają gigantycznego okupu. Państwo młodzi muszą stawić czoła gangsterom.

Shakespeare i Hathaway: prywatni detektywi 5 BBC First, 21:00

Nietuzinkowa para detektywów z miasteczka Szekspira powraca. Frank Hathaway (Mark Benton) i Luella Shakespeare (Jo Joyner) ponownie łączą siły, by w pierwszym odcinku nowej serii zbadać sprawę skóconego małżeństwa.

Pelé: Narodziny legendy TVP 2, 21:45

Film biograficzny o legendzie piłki nożnej. Zobaczymy jego młodość, która nie była usłana różami. Pele wykorzystywał swój nietypowy, ale autentyczny styl gry i niepokonanego ducha. Swoją grą zainspirował cały kraj.

Małżeństwo na skróty TVN, 22:00

Teddy (Rafe Spall) budzi się po ślubie, aby odkryć, że minął rok. To dopiero początek podróży w czasie – co kilka minut życie bohatera przeskakuje do przodu, a on obserwuje kolejne etapy rozpadu swojego małżeństwa. Musi działać, żeby to odkręcić.

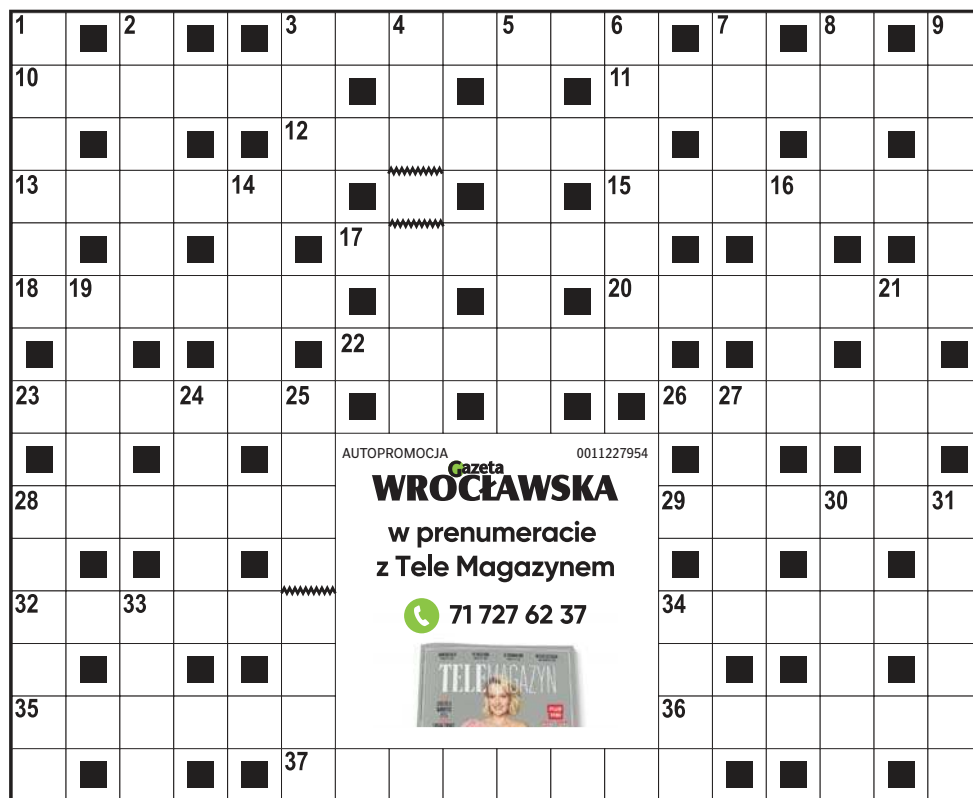
KRZYŻÓWKA NR 7

Poziomo:

- 3) Bizon na polu pszenicy,
- 10) była rządzona przez szacha,
- 11) kokosowy do zrobienia,
- 12) np. Jan Jakub Kolksi lub Władysław Pasikowski,
- 13) niewielki komputer osobisty,
- 15) ekspozycja np. malarzy impresjonistów,
- 17) dalekowschodni statek bez stępki,
- 18) narzędzie ręczne stosowane w ogrodnictwie,
- 20) Pulitzera lub Nobla,
- 22) zastępuje tradycyjną kłamkę,
- 23) duchowny zarządzający parafią,
- 26) Marian, aktor z serialu „Na dobre i na złe”,
- 28) łódzki klub piłkarski,
- 29) celny na bramkę,
- 32) święta rzeka hinduizmu,
- 34) wielkie drzewo na sawannie,
- 35) Marcin, artysta kabaretowy,
- 36) może być bez orzekania o winie,
- 37) ubiega się o względy damy.

Pionowo:

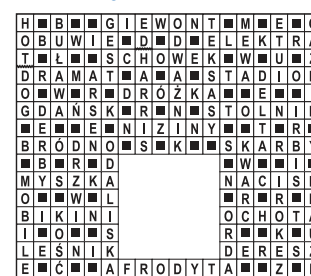
- 1) utwór dydaktyczno-moralizatorski,
- 2) stawiana na końcu zdania,
- 3) dziki lub królewski w jeziorze,
- 4) komedia autorska Aleksandra Fredry,
- 5) bezbarwny, bardzo trujący gaz,
- 6) stan błogiej szczęśliwości i spokoju,
- 7) pacierzowy lub atomowy,
- 8) przepływa przez Bydgoszcz,
- 9) główny uczestnik corridy, matador,
- 14) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 16) potoczna nazwa bojlera,
- 19) element kabiny prysznicowej,
- 21) broń drzewcowa, pika,
- 24) „Ostatni ...”, dramat science fiction USA,
- 25) największe miasto Beskidu Sądeckiego,
- 27) ostatni przystanek autobusu lub tramwaju,
- 28) doceniane przez sybarytę,
- 30) w kotka i myszkę lub w berka,
- 31) wyrósł z brzydkiego kaczątka (w bajce),
- 33) interwał muzyczny, oktawa + sekunda,
- 34) łączy kończynę górną z tułowiem.



- 9) główny uczestnik corridy, matador,
- 14) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 16) potoczna nazwa bojlera,
- 19) element kabiny prysznicowej,
- 21) broń drzewcowa, pika,
- 24) „Ostatni ...”, dramat science fiction USA,
- 25) największe miasto Beskidu Sądeckiego,
- 27) ostatni przystanek autobusu lub tramwaju,
- 28) doceniane przez sybarytę,
- 30) w kotka i myszkę lub w berka,
- 31) wyrósł z brzydkiego kaczątka (w bajce),
- 33) interwał muzyczny, oktawa + sekunda,
- 34) łączy kończynę górną z tułowiem.

- 27) ostatni przystanek autobusu lub tramwaju,
- 28) doceniane przez sybarytę,
- 30) w kotka i myszkę lub w berka,
- 31) wyrósł z brzydkiego kaczątka (w bajce),
- 33) interwał muzyczny, oktawa + sekunda,
- 34) łączy kończynę górną z tułowiem.

ROZWIĄZANIE NR 6



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na odważne decyzje, ale uważać też na impulsywne słowa i konflikty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś wróży, że spokój oraz konsekwencja pomogą uniknąć niepotrzebnych napięć. Baran (21.03 - 19.04) Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dzień dobry na naukę i nawiązywanie kontaktów.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny sugeruje zadbać o siebie i nie brać cudzych problemów zbyt mocno do serca. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Możesz zabłysnąć. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że Twoje pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli pozwolisz innym dojść do głosu. Rak (22.06 - 22.07) Dzień sprzyja porządkom oraz planowaniu. Horoskop dzienny na czwartek stanowi, że precyzja może uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmową pomoże przywrócić równowagę i rozwiązać wątpliwości. Panna (23.08 - 22.09) Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry dzień na zamykanie spraw i wewnętrzne przemiany. Waga (23.09 - 22.10) Poczujesz potrzebę zmian. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci energii i poprawi perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, lecz systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie zapominać o odpoczynku. Strzelec (22.11 - 21.12) Nieszablonowe myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś wróży, że dzień sprzyja kreatywnym pomysłom i spotkaniem z inspirującymi ludźmi. Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przeczuciom, ale trzymać się też realnych faktów.

PIŁKA NOŻNA KIM JEST REMIGIUSZ JEZIERSKI? PRZEDSTAWIAMY SYLWETKĘ NOWEGO PREZESA ŚLĄSKA WROCŁAW

Inteligentny, nie do przestawienia

Jakub Guder

jakub.guder@gazeta.wroc.pl

Skąd ksywa „Kwadrat”? Bo trudno było go przestawić w polu karnym. Nowy prezes Śląska Wrocław Remigiusz Jezierski był solidnym, ligowym napastnikiem.

Nowy prezes Śląska Wrocław Remigiusz Jezierski to Świdniczanin z urodzenia. Do Śląska Wrocław trafił w wieku 21 lat z tamtejszej Polonii. To był sezon 1997/98. WKS spadł wówczas z I ligi (dziś to ekstraklasa) i próbował odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Powrót na najwyższy szczebel udało się wywalczyć w 2000 roku. Początki w lidze dla Jezierskiego nie były łatwe. W sezonie 2000/01 nie strzelił w ligowych rozgrywkach żadnego gola. W kolejnym grał już regularnie, siedem razy trafił do siatki, ale to nie uchroniło Śląska przed spadkiem. On jednak wyładował na cztery łapy - w izraelskim Hapoelu Beer Szewa. Na ośłode zostało jednak na przykład zwycięstwo przy Łazienkowskiej z Legią 4:3. To chyba jeden z najlepszych meczów Jezierskiego w Śląsku. Strzelił wówczas dwa gole. Co ciekawe do siatki trafił też wtedy odchodzący właśnie z klubu dyrektor sportowy Dariusz Szttylka.

Po przygodzie w Izraelu grał w Górniku Łęczna i Ruchu Chorzów. Nigdy nie miał imponujących liczb. Nie zdarzył mu się sezon, w którym - w najwyższej lidze - strzeliłby dwucyfrową liczbę goli.

- Poznałem go, gdy występował jeszcze w III lidze w Polonii Świdnica. Potem graliśmy razem w Śląsku. Do tego stopnia się zaprzyjaźniliśmy, że 25 lat temu zaprosił mnie na swoje wesele z Beata. Do dziś są małżeństwem, a poznali się jeszcze w Świdnicy

koło bloku - wspomina Marek Kowalczyk, który jest trenerem w Silesii Wrocław-Gaj, a w Śląsku (na różnych szczeblach) rozegrał w sumie 139 meczów. - Mały, krępy, niewywrotny. Bardzo charakterny zawodnik. Mówiliśmy na niego „Kwadrat”, bo był napastnikiem, którego ciężko było przepchnąć. Lubił walczyć z obrońcami. Początkowo tworzyli duet napastników z Dariuszem Michaliszynem - wspomina Kowalczyk, który zaznacza, że wówczas we Wrocławiu grało wielu piłkarzy z Dolnego Śląska. - W tamtych czasach było tutaj sporo piłkarzy z regionu. Zresztą graliśmy przeciwko sobie już w dolnośląskiej lidze juniorów. Zналиśmy się wcześniej wszyscy, a potem kilku z nas spotkało się w Śląsku - wspomina Kowalczyk. Obaj panowie do dziś mają ze sobą dobry kontakt, można nawet napisać, że się przyjaźnią.

- Kiedy trafił do Wrocławia, wynajmował tu mieszkanie w dzielnicy położonej niedaleko mojej. W klubie grupa „wrocławska” szybko polubiła „Jeziera”. Grając na Oporowskiej studiował ekonomię. To spokojny, komunikatywny człowiek. Wiele razy chodziłem na eventy biznesowe, które teraz organizował. Bardzo mu kibicuję w nowej roli. Uważam, że potrzebne jest zjednoczenie środowiska jeśli chodzi o Śląska. Myślę, że Remek jest apolityczny. Nigdy nie miał mocnych związków z polityką, zresztą pokazywały to jego spotkania ze środowiskiem biznesowym, bo bywali tam ludzie z różnych opcji. Cieszę się, że dostał szansę. Uważam, że Wrocław zasługuje na to, by mieć wielką drużynę. Chciałbym, by była tu namiastka tego, co my kiedyś mieliśmy - w wyjściowym składzie pojawiało się siedmiu-ośmiu zawodników z regionu - mówi Marek Kowalczyk. - Czy wiedziałem



FOT. TOMASZ HOŁOŚ

Luty 2011 - Remigiusz Jezierski podczas swojej drugiej przygody ze Śląskiem

wcześniej, że zostanie prezesem Śląska? Pomidor - uśmiecha się.

Kowalczyk zdradza, że Jezierski był kibicem Milanu. - Miał wtedy nieco dłuższe włosy i pamiętam, gdy na trening przyszedł w czerwonych butach, w modelu, w którym grał George Weha. Dziś to nic szczególnego, ale wtedy... - wspomina. Liberyczyk Weha to jedna z wielkich gwiazd piłki lat 90-tych XX wieku. W 1995 wygrał Złotą Piłkę.

W latach 2000-2002 bramkarzem Śląska był Krzysztof Pyskaty, który dziś pod Wrocławiem prowadzi treningi swoich następców. - Remigiusz Jezierski na pewno mocno stąpał po ziemi. Nie dał się przepchnąć w polu karnym. Potrafił utrzymać się przy piłce. Do tego koleżeński w szatni. Kiedy ja tam przyszedłem po awansie do I ligi,

to mieli zgraną paczkę - opowiada dziś Pyskaty i przypomina, że w sezonie 2000/01 w kadrze wrocławskiego beniaminka I ligi byli m.in. Leszek Pisz i Grzegorz Szamotulski. To jednak nie koniec mocnych nazwisk. Jezierski w swoim debiutanckim sezonie w najwyższej lidze miał jeszcze w drużynie m.in. Marcina Wasilewskiego, Piotra Włodarczyka, Piotra Stokowca czy Jarosława Latę. - To był piłkarz, który potrafił strzelić niekonwencjonalną bramkę, ale też spudłować w stu procentowej sytuacji - mówi nam z przekąsem Lato. - Wydaje mi się, że gdyby nie wyjechał do Izraela, to być może trafiłby w Polsce do lepszej drużyny i zrobił większą karierę. We Wrocławiu tworzyliśmy super ekipę, bo trener Caliński zbudował drużynę na chłopakach z Wrocławia

i okolic. Wszyscy się rozumieliśmy. Odeszliśmy ze Śląska, bo tu zawsze były wówczas jakieś problemy. Także finansowe - dodaje.

Zarówno Lato, jak i Jezierski pochodzą ze Świdnicy, ale ten pierwszy grał w Stali, a do Wrocławia trafił przez Lechię Dzierżonów. Obaj spotkali się ponownie w Jagiellonii Białystok, gdzie Remigiusz Jezierski w sezonie 2009/2010 osiągnął swój największy sukces, zdobywając pod okiem Michała Probierza Puchar Polski. W Jadze w większości spotkań grał wówczas w wyjściowym składzie, ale w sumie strzelił tylko cztery gole. W finale PP z Pogonią Szczecin wszedł na boisko w 73. minucie. Miał wtedy 34 lata i chociaż była taka opcja w kontrakcie, to nie przedłużono z nim umowy.

Potem wrócił jeszcze do Śląska, gdzie budowała się drużyna, która za kilkanaście miesięcy miała sięgnąć po mistrzostwo Polski. Jezierski w rozgrywkach 2010/11 grał ogony. Był zmiennikiem Diaza, Sotirovicia czy Łukasza Gikiewicza. W 11 meczach trafił do siatki tylko raz, w wygranych 3:1 derbach z Zagłębiem Lubin.

- Inteligentny, koleżeński, komunikatywny. W Jagiellonii chętnie trzymał się z obcokrajowcami, ale to nie znaczy, że z resztą drużyny miał zły kontakt. Jedyne co, to lubił się spóźniać - uśmiecha się Lato. - Czy poradzi sobie w nowej roli? To zależy, jaki nakreśli sobie plan i czego będzie od siebie, od trenerów oczekiwał. Wiadomo, że będzie ciężko, bo widzimy, w jakiej sytuacji jest Śląsk - kończy były piłkarz Śląska Wrocław.

Oficjalna strona slaskwroc.pl informuje: „Remigiusz Jezierski jest magistrem ekonomii, posiada licencję trenerską UEFA A oraz dyplom Ministerstwa Sportu i Turystyki w zakresie zarządzania organizacjami sportowymi. Od ponad dekady aktywnie działa w biznesie jako współtwórca i lider Partnerskiego Klubu Biznesu Wrocław - jednej z najlepiej prosperujących inicjatyw w Polsce, skutecznie łączącej środowiska sportowe i gospodarcze. Od 15 lat pełni również funkcję Przewodniczącego Fundacji Wspierania Sportu „Łączy Nas Football”, odznaczonej przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego Srebrną Odznaką Honorową za działalność charytatywną, wolontariat oraz wsparcie lokalnej społeczności. (...) Po zakończonej karierze przez lata pracował również w mediach, pełniąc funkcję eksperta i komentatora telewizji Canal+.”

©©

Ōkurayama już czeka. W Sapporo fruwamy jednak bez naszej legendy

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskaiexpress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Przed nami kolejny weekend z elitą skoczków narciarskich. Tym razem w Japonii. Na słynnym obiekcie „Ōkurayama” (HS137) w Sapporo zaprezentuje się pięciu Polaków.

Skład Biało-Czerwonych na zawody Pucharu Świata tworzą: Kacper Tomasiak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Aleksander Zniszczoł i Klemens Joniak. Dwóch ostatnich dołączy do ko-

legów już na miejscu, w piątym co do wielkości mieście Japonii i największym ośrodku wyspy Hokkaido, po występach w azjatyckich zawodach Pucharu Kontynentalnego (najpierw Sapporo, potem chińskie Zhangjiakou).

Jednocześnie, Polski Związek Narciarski poinformował, że lider polskiej kadry - Kacper Tomasiak nie weźmie udziału w mistrzostwach świata w lotach narciarskich, które zaplanowano w dniach 23-25 stycznia w Oberstdorfie. Zawodnik będzie odpoczywać przed XXV

Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi, które rozpoczynają się 6 lutego, a gospodarzem będzie Mediolan i Cortina d'Ampezzo.

W Sapporo, niestety nie zobaczymy Kamila Stocha.

- Sportowo weekend był do niczego, emocjonalnie zostanie ze mną do końca życia - powiedział tuż po ostatnim skoku w Pucharze Świata w Zakopanem Kamil Stoch. Kończący karierę sportową po tym sezonie zawodnik z Żebu zajął na Wielkiej Krokwi odległe, 42. miejsce.

- Dyspozycja idzie do góry - wyjaśnia trener polskiej kadry

skoczków narciarskich Maciej Maciusiak. - Szkoda, że nie mogliśmy tego udowodnić właśnie w Zakopanem. No, ale wszyscy widzieliśmy, w jakich warunkach trzeba było skakać. Co do Kamila to, że zostaje, jest decyzją jego i Michała Doleżala, natomiast nasz sztab zdecydował, że do Japonii lecą Kacper, Maciek i Dawid.

Zawody Pucharu Świata w Sapporo zakończą okres kwalifikacyjny w skokach narciarskich do igrzysk we Włoszech.

W japońskiej kadrze na najbliższe zawody Pucharu Świata

w skokach narciarskich, znalazł się 53-letni Noriaki Kasai, dla którego będzie to pierwszy start w imprezie tej rangi po rocznej przerwie... W poprzednim sezonie, fruwał na „Ōkurayamie” w wieku 52 lat i 256 dni!

Do zawodów w 2022 roku w Pekinie, gdzie nie startował, był jedynym sportowcem, który uczestniczył w ośmiu zimowych igrzyskach olimpijskich. W stolicy Chin jego rekord wyrównała niemiecka panczenistka Claudia Pechstein. ©©

Program PŚ w Sapporo:

Piątek, 16 stycznia 2026

- godz. 1.00 - odprawa techniczna
- godz. 6.00 - oficjalny trening
- godz. 8.00 - kwalifikacje

Sobota, 17 stycznia 2026

- godz. 6.00 - seria próbna
- godz. 7.15 - pierwsza seria konkursowa

Niedziela, 18 stycznia 2026

- godz. 1.30 - kwalifikacje
- godz. 3.00 - pierwsza seria konkursowa

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

WTOREK, 13.01

Multi Multi – godz. 21.40
6, 13, 17, 26, 27, 31, 34, 43,
44, 45, 46, [50], 55, 57, 58,
60, 62, 70, 74, 76
Mini Lotto
11, 25, 31, 34, 39

Lotto

7, 13, 21, 29, 31, 36
Lotto Plus
4, 13, 15, 36, 38, 39
Kaskada – godz. 21.40
1, 5, 7, 8, 9, 10, 16, 17, 18, 22,
23, 24

Ekstra Pensja

2, 4, 16, 18, 24 + 4
Ekstra Premia
8, 10, 13, 17, 26 + 3

ŚRODA, 14.01

Multi Multi – godz. 14.00
5, 8, 13, 15, 16, [20], 23, 34, 35,
37, 40, 48, 49, 55, 58, 59, 61,
71, 73, 76
Kaskada – godz. 14.00
1, 3, 5, 6, 9, 10, 11, 12, 15, 19, 21, 24

Śląsk Wrocław zaczyna transferową ofensywę

Piotr Janas

x.com: @Piotr_K_Janas

Śląsk Wrocław ma za sobą drugi zimowy sparing. WKS pokonał w Kobierzycach swoje rezerwy 4:3. Dużo ciekawsze rzeczy dzieją się jednak w kulisach. Klub rusza do transferowej ofensywy.

W środowe południe trenujący w Kobierzycach Śląsk II Wrocław rozegrał wewnętrzny sparing ze swoją, drugoligową drużyną rezerw. Co ciekawe podopieczni Michała Hetela na ten mecz musieli przyjechać specjalnie z... Wałbrzycha, gdzie przebywają na obozie przygotowawczym.

Pierwsza połowa zakończyła się niespodziewanym prowadzeniem rezerw, dla których gole zdobywali Oskar Wojtczak i Michał Milewski. Były to bramki na 1:1 i 1:2, ponieważ na samym początku prowadzenie pierwszej drużyny dał Przemysław Banaszak.

Na drugą połowę zarówno Ante Šimundža jak i Michał Hetel wystawili dwie niemal zupełnie inne jedenastki. Zespół występujący na co dzień w Betclic 1 lidze w 60' min wyrównał za sprawą Wiktora Niewiarowskiego (w po-



Podczas środowego sparingu w Kobierzycach dyr. sportowy Rafał Grodzicki (na pierwszym planie) i prezes Remigiusz Jezierski (w tle) nie mogli skupić się tylko na grze

przedniej rundzie grał w rezerwach), a chwilę później objął prowadzenie po znakomitym przebiegu piłki przez Marko Dijaovicia i jego podaniu do Damiana Warchoła. Ten ostatni mógł sam kończyć akcję, ale wyłożył piłkę jak na srebrnej tacy Piotrowi Samcowi-Talarowi.

To nie był koniec emocji, ponieważ w 71' min znakomitym indywidualnym rajdem popisał się 17-letni młodzieżowy reprezentant Polski Krystian Rostek. Z dziecinna łatwością minął Serafina Szotę i pewnym strzałem wyrównał na 3:3. Ostatnie słowo należało jednak do piłkarzy „je-

dynki”. Warchoł w ostatniej akcji meczu strzelił na 4:3, a sędzia już gry nie wznowił.

Wiele wskazuje na to, że mógł to być ostatni, nawet sparingowy, występ Szoty. Wedle naszych informacji jego transfer do Arki Gdynia zbliża się wielkimi krokami. Być może był na-

wet dogadywany w trakcie spotkania z rezerwami, ponieważ obecni w okolicach ławki rezerwowych dyrektor sportowy Rafał Grodzicki i prezes Remigiusz Jezierski niemal nie rozstawali się z telefonami.

Odejście Szoty oznacza bezwzględną konieczność sprowadzenia prawonożnego stopera. Jak ustaliła „Gazeta Wrocławska”, na celowniku WKS-u jest 30-letni Lukas Klemen, podstawowy obrońca GKS-u Katowice. Sam zawodnik wyraził chęć przejścia do Śląska i miał już ustalić warunki indywidualnego kontraktu, ale do ustalenia pozostaje kwota wykupienia go z „GieKSy”. Wprawdzie 30 czerwca kończy mu się kontrakt na Górnym Śląsku, ale katowiczanie nie chcą oddawać go za darmo. W grę wchodzi kwoty rzędu kilkuset tysięcy złotych.

To nie koniec transferowych zakusów Śląska. Klub finalizuje właśnie sprzedaż Jakuba Jezierskiego do czeskiej Sigmy Olomuniec, na czym ma zarobić około 300 tys. euro. Właśnie te pieniądze mają być przeznaczone na wzmocnienia. Na radarze „Wojskowych” znajduje się jeszcze środkowy pomocnik ŁKS-u Michał Mokrzycki oraz

trzej napastnicy: dwaj ze Skandynawii i jeden Polak. Któryś z nich trafi do Śląska, jeśli odejdzie Damian Warchoł, którym wciąż interesują się inne kluby Betclic 1 ligi. ©©

Śląsk Wrocław - Śląsk II Wrocław 4:3 (2:1)

Bramki: Banaszak 3, Niewiarowski 60, Samiec-Talar 66, Warchoł 90 - Wojtczak 20, Milewski 37, Rostek 71

Śląsk (I połowa): Głogowski - Kurowski, Małec, Muszyński, Macenko - Szarabura, Sokołowski, Halimi, Ciucka, Marjanac - Banaszak (31, Niewiarowski). **II połowa:** Śliczniak - Kurowski (63, Macenko), Szota, Djakovic, Guercio - Niewiarowski, Yriarte, Wołczek, Samiec-Talar, Klimek - Warchoł.

Śląsk II (I połowa): Korytkowski - Cegliński, Rygiel, Hawrylenko - Chodera, Wojtczak, Milewski, Żulewski - Kurowski, Kamiński, Kosmałski. **II połowa:** Klint - Ł. Gerstenstein, zawodnik testowany, Tudruj - Markowski, Wojtczak, Rutowski, Krygowski - Rostek, zawodnik testowany - O. Gerstenstein.

PLAN PRZYGOTOWAŃ ŚLĄSKA

5.01: Rozpoczęcie treningów

10.01: Sparing ze Słężą Wrocław (2:2)

14.01: Sparing z rezerwami (Kobierzyce)

18.01: Sparing z Podbeskidziem Bielsko-Biała (Górny Śląsk)

23.01: Sparing z Rekordem Bielsko-Biała (Wrocław)

31.01: Sparing z Zagłębiem Lubin (Wrocław)

8.02: Mecz ligowy z Ruchem w Chorzowie

Na co stać Biało-Czerwonych na mistrzostwach Europy?

Zbigniew Czyż

redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Na parkietach w Danii, Norwegii i Szwecji ruszają mistrzostwa Europy w piłce ręcznej z udziałem reprezentacji Polski. Rozmawiamy z byłym kadrowiczem Arturem Siódmakiem.

Biało-Czerwoni zaczynają turniej w piątek. W fazie grupowej zagrają kolejno z Węgrami, Islandią oraz Włochami. Jak ocenia Pan szanse naszej kadry na awans do kolejnej rundy?

To bardzo trudna grupa, w której grają zespoły wyżej od nas notowane. Szczególnie groźni będą Węgrzy i Islandczycy. Włosi, teoretycznie oczywiście, są w naszym zasięgu. Wydaje mi się, że mecz otwarcia z Madziarami będzie dla reprezentacji Polski jednocześnie spotkaniem o wszystko.

Zwłaszcza że do kolejnej fazy turnieju awansują tylko dwa pierwsze zespoły w grupie.

W drugim meczu zagramy z piątą drużyną świata, czyli Islandią, i o sukces będzie niezwykle trudno. W starciu z Włochami mamy największe szanse na wygraną. Jeśli chcemy awansować do kolejnej rundy i czołowej dwunastki mistrzostw, to z Węgrami również trzeba po prostu wygrać, ale o to także będzie szalenie trudno. Nie odbierajmy jednak naszej drużynie szans. Zawodnicy trenowali w ostatnim czasie w Cetniewie bardzo dużo i intensywnie. Jeżeli wyeliminują błędy, podszlifują grę w ataku, to może być nieźle. Trzeba być optymistą.

Podczas mistrzostw Europy dwa lata temu Biało-Czerwoni odpadli po pierwszej fazie turnieju, ostatecznie zajmując 16. miejsce. W ubiegłym roku mi-

strzostwa świata dla naszej kadry wypadły jeszcze gorzej. Polacy zegrali tylko o Puchar Prezydenta z udziałem najsłabszych zespołów czempionatu.

Mistrzostwa Europy są brutalne. Zajmując trzecie lub czwarte miejsce w grupie, kadra jedzie do domu. O awans będzie szalenie trudno, bo nasz zespół nie jest aktualnie w czołowej dwunastce na świecie ani nawet w Europie i trzeba to sobie jasno powiedzieć. Wyjście z grupy byłoby niespodzianką. Jeśli się nie uda, trzeba walczyć o trzecią lokatę, aby w całym turnieju zająć choćby piętnaste miejsce. Trzymam kciuki za jak najlepszy występ Polaków w tych trzech trudnych meczach.

Na Euro nie zobaczymy Kamila Syprzaka, który podczas ostatnich mistrzostw świata popadł w konflikt z byłym już

selekcjonerem Marcinem Li-jewskim.

Szkoda Kamila, miał konflikt, ale to już było i nie warto wracać do tematu. Teraz jest kontuzjowany, niestety nie ma go z naszą drużyną i nie wiadomo, czy do niej wróci. Życzę mu powrotu do zdrowia. Trener Biało-Czerwonych Jota Gonzalez powołał na turniej Tomasza Gębala, który ostatnio miał rozbrat z piłką ręczną, choć od listopada jest zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk. Ciekawy jestem jego aktualnej formy.

Miejmy nadzieję, że pod względem zdrowotnym Tomek doszedł do siebie. Będzie na pewno sporym wzmocnieniem w obronie i z pewnymi akcentami w ataku.

Gębala wrócił do reprezentacji po ponaddwuletniej przerwie, mimo że wcześniej deklarował, że zamknął już rozdział z kadrą z powodu kontuzji i braku moż-

liwości grania na oczekiwanym poziomie. Należy się cieszyć z tego powrotu. Ma duże doświadczenie, przyda się selekcjonerowi w szatni. Jak najbardziej jestem zwolennikiem tego powrotu.

Od ponad roku funkcję prezesa Związku Piłki Ręcznej sprawuje Pana były kolega z parkietu Sławomir Szał. Jak ocenia Pan jego dotychczasową prezesurę?

Wprowadził bardzo dużo pozytywnych zmian. Nie da się wszystkiego zrobić w zaledwie rok, a przecież Sławek stosunkowo od niedawna sprawuje funkcję prezesa związku. Uważam jednak, że prace idą w dobrym kierunku, a on realizuje ze swoim zespołem wszystkie założenia, które przedstawiał jako kandydat na szefa związku. Jestem przekonany, że w całej swojej kadencji uda się mu zrealizować tak zwaną siódemkę Szała, a nasza dyscyplina be-

dzie podążać w dobrym kierunku.

EURO 2026 W PIŁGULCE

Miastami gospodarzami fazy grupowej będą Malmö (Szwecja), Kristianstad (Szwecja), Herning (Dania) i Oslo (Norwegia). Runda główna odbędzie się w Herning i Malmö, a pierwsze w wymienionych miast ugości także finałowy weekend.

Meczami otwarcia będą starcia **Francji z Czechami** i **Hiszpanii z Serbią**, zaplanowane na czwartek, 15 stycznia, na godz. 18.00. Finał mistrzostw odbędzie się w niedzielę, 1 lutego, o godz. 18.00. Tytułu mistrzów Europy wywalczonego dwa lata temu w Niemczech będą bronić Francuzi. Trójkolorowi w wielkim finale pokonali wówczas po dogrywce Danię 33:31. W meczu o brązowe medale Szwedzi ograli natomiast Niemców 34:31.

Reprezentacja Polski mężczyzn w ramach EHF EURO 2026 trafiła do grupy F razem z **Węgrami, Islandią i Włochami**. Biało-Czerwoni mecze fazy grupowej rozegrają w szwedzkim Kristianstad kolejno w dniach 16 stycznia (godz. 20.30), 18 stycznia (godz. 18.00) i 20 stycznia (godz. 18.00). ©©